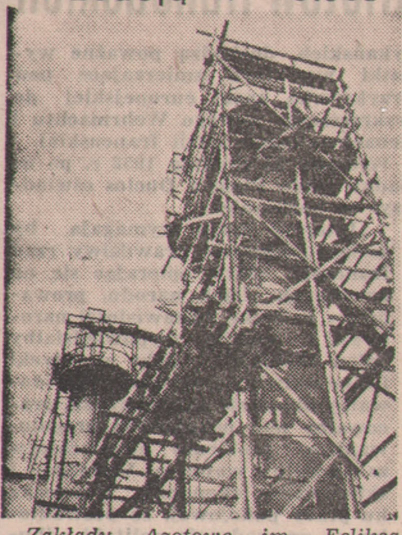
A

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 20 gr

ROK IX (1953) Czwartek, 4 czerwca Nr 132 (2633)

Zakłady tarnowskie przodują w Polsce



Zakłady Azotowe im. Feliksa Dzierżyńskiego w Tarnowie należą do największych obiektów przemysłu chemicznego w Polsce. Plan za kwiecień Zakłady wykonały w 101 proc.

Dzięki stosowaniu nowoczesnych procesów chemicznych Zakłady produkują duże ilości nawozów sztucznych, saletrę wapienną i saletrzak dla potrzeb naszego rolnictwa. 70 proc. załogi bierze udział w socjalistycznym współzawodnictwie pracy.

Na zdjęciu: Fragment wieży mycia miedziowego CO_2

(Foto — CAF)

Rytmiczność i jakość produkcji gwarancją sukcesów przemysłu papierniczego

Ogólnopolska narada aktywu polityczno-gospodarczego przemysłu papierniczego

W tych dniach w Krapkowickich Zakładach Celulozowo-Papierniczych odbyła się krajowa narada aktywu polityczno-gospodarczego przemysłu papierniczego. W obradach wzięli udział Wiceprezes Rady Ministrów, sekretarz KC PZPR — Władysław Dworakowski, kierownik Ministerstwa Przemysłu Drzewnego i Papierniczego — Jerzy Knapik, kierownik Wydziału Przemysłu Lekkiego KC PZPR — J. Grudziński, kierownik Wydziału Ekonomicznego CRZZ — A. Firganek, kierownik Wydziału Robotniczego ZG ZMP — J. Michałkiewicz oraz przewodniczący ZG Zw. Zaw. Prac. Przem. Chemicznego — H. Dropalla.

Zarówno referat J. Knapika jak i szeroka dyskusja wykazały, że chociaż przemysł papierniczy plan I kwartału br. wykonał w 102,1 proc., to jednak istnieje w tym przemyśle szereg bardzo poważnych niedociągnięć i zaniedbań, które muszą być jak najszybciej usunięte. **Dobre wyniki całego przemysłu opierają się głównie na sprawnej pracy przodujących zakładów, natomiast szereg fabryk nie wywiązuje się w pełni ze swych zadań planowych. Dlatego też narada postawiła przed całym przemysłem zadanie podciągnięcia zakładów słabszych do poziomu dobrych i przodujących.**

Jednym z głównych niedociągnięć zakładów przemysłu papierniczego — jak stwierdzono na naradzie — jest nieprzestrzeganie rytmiczności produkcji. Wiele zakładów pracuje nierytmicznie, często nadrabia pod koniec miesiąca zaległości z pierwszych tygodni miesiąca, w wyniku czego zakłócana jest dostawa papieru i innych artykułów tego przemysłu. Jest to — oświadczano — przede wszystkim rezultatem niedostatecznej pracy kierownictw zakładów nad systematycznym realizowaniem planów.

Kierownictwa szeregu zakładów nie wykorzystują niezawodnej dźwigni produkcji, jaką jest stosowanie nowatorskich metod radzieckich.

Praca przodujących zakładów dowodzi, że można i trzeba utrzymać rytmiczność produkcji, że w osiągnięciu tego ogromnie pomagają nowatorskie metody pracy. Fabryki przemysłu papierniczego w Żywcu, Boruszowicach i Częstochowie dzięki przestrzeganiu rytmiczności produkcji uzyskują nie tylko pełne wykonanie, ale nawet i przekroczenie planu.

WALKA O JAKOŚĆ

Bardzo ważną sprawą — mówiono na naradzie — jest szybkie zlikwidowanie niedociągnięć w dziedzinie jakości produkcji. Niedostateczna kontrola ze strony kierownictw nad przestrzeganiem przepisów technologicznych, słabe wykańczanie produkcji i niski poziom kontroli technicznej powodują, że produkcja szeregu zakładów pozostawia pod względem jakości wiele do życzenia. Np. w fabryce we Włocławku produkcja często jest zanieczyszczana toteż odrzuca się w tej fabryce co miesiąc znaczne ilości papieru nieodpowiadające wymaganiom.

Narada wykazała, że w szeregu zakładów przemysłu papierniczego kierownictwo nie troszczy się o gospodarkę materiałową. Wskazywano przykłady marnotrawstwa pewnych surowców, wysokich strat drewna w produkcji. Ostro krytykowano m. in. kierownictwo zakładów w Rudawie. W zakładach w Jeleniej Górze, Włocławku i Bielsku straty surowców włóknistych przekraczają wysoko dopuszczalny wskaźnik.

Szereg zakładów przemysłu papierniczego — jak wykazała narada — zaniedbuje rozwijanie postępu technicznego, który jest konieczny przy realizacji wysokich zadań wytwórczych.

Dużą uwagę zwrócono podczas narady na zagadnienie wzmocnienia dyscypliny finansowej w tych zakładach.

Jako ważne zadania na najbliższą przyszłość narada wskazała także poprawienie gospodarki remontowej oraz przyspieszenie i usprawnienie wykonania inwestycji.

Podsumowując dyskusję Wiceprezes Rady Ministrów — Wł. Dworakowski podkreślił, że przed aktywem politycznym i gospodarczym przemysłu papierniczego stoi zadanie jak najszybszego usunięcia wszystkich niedociągnięć, hamujących walkę o plan, zadanie zmobilizowania załóg do wykonywania planów rytmicznie i według wszystkich wskaźników ekonomicznych.

Woj. bydgoskie przygotowane najlepiej do spisu rolnego

W całym kraju na zakończeniu są prace przygotowawcze do przeprowadzenia dorocznego spisu rolnego, który w tym roku odbędzie się w dniach od 5 do 10 czerwca. Spis ten ma na celu ustalenie rozmiaru tegorocznej produkcji rolnej, jej wzrostu oraz kierunku rozwoju. Wyniki spisu umożliwią zaplanowanie dalszej, jak najbardziej skutecznej pomocy dla rolnictwa.

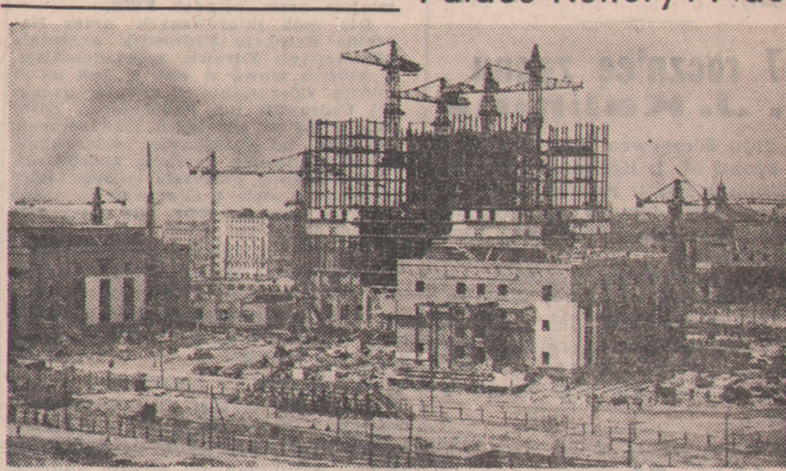
Jak wykazały przeprowadzone kontrole, do spisu najlepiej przygotowano się w województwach: bydgoskim, olsztyńskim, gdańskim, poznańskim, łódzkim i wrocławskim. Jednocześnie stwierdzono, że w takich województwach, jak koszalińskie, białostockie i lubelskie istnieją pewne braki i niedociągnięcia w przygotowaniach do spisu. Winę za to ponoszą prezydia rad narodowych, które odpowiedzialne są za sprawne i terminowe przeprowadzenie spisu rolnego.

Sołtysi i rachmistrze otrzymali już formularze, na których dokonają spisu powierzchni poszczególnych upraw oraz pogłowia zwierząt gospodarskich.

Podobnie jak w latach ubiegłych, do pomocy w spisie rolnym zgłaszają się nauczyciele szkół wiejskich, młodzież szkolna ze starszych klas, jak również mało- i średniorolni chłopi.

Prawie wszystkie ogniwa aparatu spisowego przystąpiły do współzawodnictwa o jak najstaranniejsze i terminowe przeprowadzenie tegorocznego spisu rolnego. Jedno z pierwszych do współzawodnictwa przystąpiło woj. bydgoskie, które w ub. roku w tej rywalizacji uzyskało najlepsze wyniki w kraju.

15 kondygnacji Pałacu Kultury i Nauki



Szybko postępują prace przy budowie Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina w Warszawie. Piętro po piętrze rośnie stalowa konstrukcja, coraz wyżej wznoszą się mury skrzydeł, łączących część wysokościową z bocznymi pawilonami.

Brygady montażowe łączą już stalowe elementy 15 kondygnacji szkieletu części wysokościowej.

Na zdjęciu: — Ogólny widok budowy Pałacu.

(Foto — CAF)

Poważne sukcesy budowniczych Nowej Huty

Jeden z najważniejszych rejonów produkcyjnych kombinatu Nowa Huta to koksownia. Świadomość, że terminowe zakończenie budowy pierwszej połowy koksowni warunkuje planowe rozpoczęcie pracy przez pierwszy wielki piec, potęguje tempo robót załogi Zarządu Budowlanego nr 4 pracującej w tym rejonie. W tych dniach murarze rozpoczęli wymurówkę komór grzewczych pierwszej baterii koksowniczej.

*

O poważnym sukcesie donosi brygada murarzy kominowych Adama Kandeli, pracująca w rejonie wielkich pieców. Przedterminowo wypełniła ona swoje zobowiązanie układając 50 m sześc. muru komina nagrzewnicy drugiego wielkiego pieca. Brygada Kandeli — to zespół znakomitych fachowców, który budował już m. in. kominy dla wytwórni materiałów ogniotrwałych i siłowni w Nowej Hucie.

Nowy statek spuszczono na wodę w Stoczni Gdańskiej

Przemysł okrętowy zrealizował pomyślnie plan za maj br. Załogi stoczni odniosły w tym miesiącu poważne sukcesy. M. in. dnia 31 maja br. załoga Stoczni Gdańskiej, dzięki realizacji podjętych zobowiązań długookresowych, oddała do eksploatacji nową kolejną jednostkę morską.

Szybkie tempo z jakim budowano ostatnio ten statek było rezultatem opanowania nowej techniki budowy statków, przede wszystkim zaś opanowania montażu prefabrykowanych uprzednio rurociągów i instalacji. Dotychczas rurociągi i instalacje wykonywano na każdy statek oddzielnie. Wykonanie i montaż rurociągów i instalacji w ten sposób trwało blisko 3 miesiące. Obecnie rurociągi i instalacje wykonywane są od razu na kilka jednostek tego samego typu.

Przyjęcie w ambasadzie brytyjskiej w Moskwie

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi:

Dnia 2 czerwca ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Wielkiej Brytanii Gascoigne i szefowie przedstawicielstw dyplomatycznych innych krajów wspólnoty brytyjskiej wydali w ambasadzie Wielkiej Brytanii w Moskwie przyjęcie z okazji koronacji królowej Elżbiety II.

Na przyjęciu obecni byli: pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow, admirał N. G. Kuźniecow pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR A. A. Gromyko, zastępca ministra handlu wewnętrznego i zagranicznego ZSRR P. N. Kumykin, sekretarz Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. M. Piegow, generał-pułkownik M. S. Malinin, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR, Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Zagranicznego ZSRR, Ministerstwa Obrony ZSRR, przedstawiciele społeczeństwa, jak również szefowie ambasad i misji akredytowani w Moskwie oraz korespondenci zagraniczni.

Targi Letnie w Bydgoszczy

W dniach 1, 2 i 3 czerwca odbywały się w Bydgoszczy Wielkie Targi Letnie, zorganizowane przez PZGS, PSS i MHD. Targi te miały na celu pokazanie i sprzedaż konsumentom szerokiego wachlarza produktów, wykonanych przez nasz przemysł oraz ułatwienie chłopom pracującym zbytu wyprodukowanych przez nich nadwyżek rolnych.

Na zdjęciu: Fragment z Targów na Rybim Rynku. (Foto IKP)



Nie damy się zmusić do złożenia fałszywych zeznań
Oświadczenie małżonków Rosenbergów

NOWY JORK (PAP). Jak donosi agencja Associated Press, dnia 2 bm. z polecenia ministra sprawiedliwości USA Bronwella odwiedził w więzieniu Sing-Sing niewinnie skazanych małżonków Rosenbergów dyrektor federalnego urzędu więziennictwa Bennet, który zaproponował im współpracę z Federalnym Biurem Śledczym w zamian za ułaskawienie, kontynuując w ten sposób brutalną presję, wywieraną od 2 lat na ofiary „sprawiedliwości" amerykańskiej.

Po wizycie Benneta Rosenbergowie przesłali swemu obrońcy następujące oświadczenie:

„Wczoraj minister sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych zaproponował nam dokonanie „transakcji". Oświadczył on nam, że jeśli będziemy współpracowali z rządem, to życie nasze zostanie uratowane. Domagając się od nas, byśmy zaprzeczyli prawdzie o naszej niewinności, rząd przyznaje, iż wątpi o naszej winie.

Nie przyczynimy się do wybielenia haniebnego przewodu sądowego, który zakończył się oszukańczym skazaniem i barbarzyńskim wyrokiem.

Oświadczamy uroczyście i ostatecznie, że nawet pod groźbą śmierci nie damy się zmusić do złożenia fałszywych zeznań i do zrezygnowania na rzecz tyranii z naszych praw wolnych Amerykanów. Nie kupczymy naszym sumieniem, godnością człowieka i poszanowaniem prawdy!

Jeśli zostaniemy straceni — będzie to mord dokonany na niewinnych ludziach i hańba za to spadnie na rząd Stanów Zjednoczonych."

Koszykarze ZSRR mistrzami Europy

(Szczegóły na str. 2)

Imponujący rozwój szkolnictwa wyższego w Polsce Ludowej

Trzykrotnie więcej młodzieży niż przed wojną kształci się dziś w szkołach wyższych. Przed wojną posiadaliśmy zaledwie 27 wyższych uczelni — obecnie posiadamy 83.

Na 100 tysięcy mieszkańców przypada dziś 490 studentów szkół wyższych, podczas gdy przed wojną na taką samą liczbę ludności przypadało zaledwie 138 słuchaczy szkół wyższych.

Władza ludowa szeroko udostępniła studia wyższe młodzieży robotniczej i chłopskiej. Dziś synowie robotników i chłopów stanowią ok. 60 proc. studentów, podczas gdy przed wojną młodzież robotniczo-chłopska i to pochodząca w większości z rodzin bogaczy wiejskich, stanowiła zaledwie 13 proc. ogółu słuchaczy szkół wyższych.

Znacznie zwiększyła się również liczba kobiet studiujących na wyższych uczelniach. W roku 1937/38 na 100 tysięcy kobiet w Polsce przypadało tylko 60 studentek, obecnie zaś na taką samą liczbę przypada 160 studentek.

Eisenhower zarządza „badanie lojalności" pracowników ONZ

NOWY JORK (PAP) Agencje amerykańskie donoszą, że prezydent Eisenhower zarządził powołanie specjalnej komisji, która zajmie się badaniem „lojalności" urzędników ONZ — obywateli amerykańskich. Badaniom zostanie poddanych przeszło 3 tys. amerykańskich funkcjonariuszy ONZ.

Obrady premierów wspólnoty brytyjskiej

Dnia 3 bm. rozpoczęły się w Londynie obrady premierów krajów wspólnoty brytyjskiej. Obrady potrwają do 9 bm.

Na konferencji mają być omówione zagadnienia międzynarodowe oraz problemy wewnętrzne, a zwłaszcza gospodarcze wspólnoty brytyjskiej.

W pierwszym dniu obrad premier Churchill dokonał przeglądu sytuacji międzynarodowej.

Odroczenie konferencji na Bermudach

LONDYN (PAP). Agencje zachodnie donoszą powołując się na źródła urzędowe, że konferencja trzech mocarstw zachodnich, która miała się odbyć na Bermudach w połowie czerwca, została odroczona i odbędzie się prawdopodobnie w ostatnich dniach czerwca. Odroczenie to nastąpiło podobno na wniosek premiera Churchilla.

Pół miliarda dolarów przeznaczyli imperialiści USA na rozbudowę „kuźni śmierci"

Agencja ADN donosi, że ciężki przemysł Zagłębia Ruhry ma otrzymać na rozbudowę wielkich zakładów zbrojeniowych pożyczkę w wysokości 480 mln. dolarów. Suma ta ma wpłynąć od potentatów finansowych z Wall Street.

Prezes „europejskiej wspólnoty węgla i stali" (tworu planu Schumana) Jean Monnet bawi obecnie w USA. Pertraktuje on z finansistami w sprawie amerykańskich inwestycji w ciężkim przemyśle „wspólnoty węgla i stali". Plan Monneta przewiduje ponadto amerykańskie pożyczki dla ciężkiego przemysłu Francji w wysokości 350 mln. dolarów oraz dla przemysłu krajów Beneluxu — w wysokości 200 mln. dolarów.

Co każdy powinien wiedzieć wyjeżdżając na wczasy lub kurację do miejscowości położonych w strefie nadgranicznej

Komunikat Urzędu Rady Ministrów

W związku z rozpoczętym już sezonem letnim i w celu zapobieżenia nieporozumieniom przypomina się obowiązujące na obszarze strefy nadgranicznej przepisy dla wczasowiczów, turystów, uczestników obozów, kolonii, wycieczek zbiorowych oraz dla osób, przebywających w sanatoriach i domach leczniczo-profilaktycznych.

a Przez strefę nadgraniczną rozumie się pas szerokości 2 do 6 km od granicy, oznaczony przy drogach publicznych i szlakach turystycznych specjalnymi tablicami z napisem „strefa nadgraniczna".

b Pracownicy instytucji i przedsiębiorstw państwowych oraz uspołecznionych, młodzież szkolna, jak również członkowie rodzin, pozostający na utrzymaniu pracownika wzmiankowanych instytucji oraz rolnicy wyjeżdżający w sezonie letnim 1953 r. do miejscowości wypoczynkowych i kuracyjnych, położonych w strefie nadgranicznej a także uczestnicy obozów, kolonii i wycieczek oraz turyści udający się do strefy nadgranicznej winni zaopatrzyć się przed wyjazdem w następujące dokumenty:

1. Dowód osobisty względnie tymczasowe zaświadczenie tożsamości albo kartę meldunkową wraz z odcinkiem złożenia ankiety lub zaświadczenie o złożeniu dowodu osobistego czy tymczasowego zaświadczenia tożsamości wraz z legitymacją pracownicza, Związku Samopomocy Chłopskiej wzgl. legitymacją zakładu naukowego.

2. Zaświadczenie z zakładu pracy, względnie dla uczących się a niepracujących, zaświadczenie z zakładu naukowego, a odnośnie rolników zaświadczenie Związku Samopomocy Chłopskiej.

Dla osób skierowanych przez Fundusz Wczasów Pracowniczych zaświadczeniem, o którym mowa w pkt. 2, jest skierowanie FWP potwierdzone pieczęcią służbową po przybyciu na miejsce przez ośrodek FWP.

Dla osób skierowanych przez Naczelną Dyrekcję Uzdrowisk względnie Ministerstwo Zdrowia zaświadczeniem, o którym mowa w pkt. 2. jest do 24 godzin skierowanie Naczelnej Dyrekcji Uzdrowisk lub Ministerstwa Zdrowia, a po 24 godzinach zaświadczenie wydane na podstawie skierowania przez miejscową dyrekcje uzdrowiska.

Dokumenty powyższe należy mieć stale przy sobie i okazywać na każde żądanie organów WOP. Nie dotyczy to dzieci do lat 13.

c Do przebywania w strefie nadgranicznej uprawnione są ponadto osoby, posiadające specjalne książeczki turystyczne, wydane przez Zarząd Główny względnie Zarządy Okręgowe PTTK.

d Po przybyciu na miejsce należy się zameldować u miejscowych organów, prowadzących ewidencje ludności w terminie do 24 godzin od chwili przybycia do strefy nadgranicznej.

Osoby przebywające w domach wczasowych, sanatoriach, domach leczniczo-profilaktycznych, schroniskach turystycznych, dokonują czynności zameldowania się poprzez kierownictwo domu.

Obowiązek zameldowania się nie dotyczy osób, których czas pobytu w strefie nadgranicznej nie przekracza 24 godzin od chwili przybycia do miejscowości, określonej w zaświadczeniu.

e Uczestnicy kolonii, obozów, wycieczek zbiorowych bez względu na okres zamierzonego pobytu w strefie nadgranicznej winni pozostawać pod kierownictwem odpowiedzialnej osoby, która obowiązana jest:

- **posiadać zaświadczenie właściwej instytucji lub organizacji społecznej, zawierające nazwisko i imie kierownika, miejsce, czas trwania oraz liczbe uczestników danej wycieczki, kolonii lub obozu;**
- **posiadać dwa egzemplarze spisu imiennego grupy, podpisanego przez kierownika instytucji (zakładu pracy, szkoły itp.) i kierownictwa grupy z podaniem nazwiska (imię ojca), daty i miejsca urodzenia, stanu rodzinnego, zawodu, stałego miejsca zamieszkania każdego członka grupy;**
- **z chwila przybycia na miejsce potwierdzić pobyt grupy u miejscowych organów MO lub WOP, pozostawiając tamże jeden egzemplarz spisu imiennego;**
- **uzgodnić uprzednio z miejscowymi organami WOP miejsce rozmieszczenia obozu lub kolonii.**

f Przebywający na wypoczynku, w sanatorium (w domu leczniczo-profilaktycznym), schronisku turystycznym oraz uczestnicy obozów, kolonii i wycieczek zbiorowych winni znać i stosować się do przepisów, obowiązujących w danej miejscowości strefy nadgranicznej.

Poruszanie się w strefie nadgranicznej w porze dziennej może się odbywać w granicach rejonu, określonego w zaświadczeniu (w skierowaniu), z tym, że poruszanie się w pasie 2-ch km od linii granicznej może się odbywać tylko w rejonach, wyznaczonych przez Prezydia Wojewódzkich Rad Narodowych, organa WOP-u z udziałem przedstawicieli PTTK.

Poruszanie się w strefie nadgranicznej w porze nocnej jest dozwolone wyłącznie w obrębie osiedli.

Posiadanie aparatów fotograficznych i fotografowanie jest w zasadzie dozwolone, z wyjątkiem fotografowania obiektów wojskowych, urządzeń granicznych, komunikacyjnych, przemysłowych i innych urządzeń, podlegających zakazowi fotografowania.

g Pracownicy (członkowie rodzin) oraz rolnicy i ucząca się młodzież obowiązani są zwrócić po powrocie wykorzystane zaświadczenie (skierowanie) instytucji, która zaświadczenie wystawiła.

h Obowiązek posiadania dokumentów, określonych w pkt. b dotyczy również osób przebywających w pobliżu strefy nadgranicznej w miejscowościach wypoczynkowych, o ile zamierzają udać się do strefy nadgranicznej.

i Osoby, zamierzające udać się do strefy nadgranicznej w celach wypoczynkowych, nie posiadające dokumentów, wymienionych w pkt. b-2 obowiązane są posiadać zezwolenie na wyjazd do strefy nadgranicznej wydane przez Prezydium Powiatowej (lub miejskiej dla miasta, stanowiącego powiat) Rady Narodowej, właściwej ze względu na miejsce ich stałego zamieszkania.

k Uprawnienia posiadaczy książeczek turystycznych oraz żeglarskich regulują specjalne przepisy.

Wyjazd delegacji radzieckiej na Światowy Kongres Kobiet

Dnia 2 bm. wyjechała z Moskwy do Danii na Światowy Kongres Kobiet delegacja kobiet radzieckich z przewodniczącą Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich N. Popową na czele. W skład delegacji wchodzą przedstawicielki wszystkich republik związkowych, robotnice, kołchoźnice, uczone, pisarki i artystki, działaczki społeczne.

Przedłużenie umowy handlowej z Indiami

WARSZAWA (PAP) Dnia 1 czerwca br., drogą wymiany not w New Delhi, umowa handlowa polsko-indyjska z dnia 6 stycznia 1951 r. została przedłużona do dnia 31 grudnia 1954 r.

Umowa przewiduje eksport do Indii maszyn włókienniczych, rolniczych i dla innych przemysłów, różnych wyrobów przemysłu metalowego, mineralnego, chemicznego, papierniczego i innych artykułów oraz import do Polski m. in. rudy żelaznej, rudy manganowej, miki, pieprzu i herbaty.

W 7 rocznicę zgonu M. J. Kalinina

W dniu 3 czerwca minęła 7 rocznica zgonu M. I. Kalinina, wybitnego działacza Partii Komunistycznej i Państwa Radzieckiego. Naród radziecki złożył głęboki hołd jego świetlanej pamięci.

Imieniem Kalinina nazwana jest jedna z dzielnic Moskwy. W zakładach przemysłowych tej dzielnicy odbyły się zebrania z referatami o czołowym rewolucjoniście. Otwarto wystawy obrazujące jego drogę życiową.

Od 14 — 21 czerwca V „Tydzień Zdrowia"

W dniach od 14 do 21 bm. Polski Czerwony Krzyż organizuje V „Tydzień Zdrowia".

Protektorat nad V „Tygodniem Zdrowia" objął Wiceprezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz, zaś przewodniczącym komitetu honorowego został minister zdrowia dr Jerzy Sztachelski. W skład komitetu wchodzą przedstawiciele Rządu, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, stronnictw politycznych i organizacji społecznych, wybitni działacze społeczni, lekarze, czołowi przodownicy pracy, przedstawiciele świata nauki, kultury i sztuki oraz członkowie Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża.

Podobnie jak w latach ubiegłych do zadań „Tygodnia Zdrowia" należy rozpowszechnianie i pogłębianie wśród społeczeństwa znajomości zasad higieny osobistej i zbiorowej oraz społecznej walki z chorobami zakaźnymi, prowadzenie wśród kobiet pracy uświadamiającej dla zapoznania ich z zasadami właściwej pielegnacji niemowlat i wychowania dzieci. „Tydzień Zdrowia" poświęcony bedzie również spopularyzowaniu osiągnieć służby zdrowia Polski Ludowej oraz wspaniałych doświadczeń przodujacej na świecie radzieckiej służby zdrowia.

Sukcesy »Mazowsza« w Chinach

Zespół „Mazowsze" po trzech koncertach w Kantonie wyjechał do Handżou serdecznie żegnany przez miejscową ludność.

Dnia 31 maja młodzież i ludność m. Handżou witała „Mazowsze" transparentami i kwiatami.

Dnia 1 czerwca zespół „Mazowsze" wystąpił z koncertem w teatrze w Handżou przy przepełnionej widowni. Na zakończenie koncertu publiczność wraz z gośćmi polskimi odśpiewała hymn młodzieży.

Następnego dnia odbył sie koncert pod otwartym niebem w obecności 5 tys. widzów.

Dzienniki miejscowe zamieściły recenzje i artykuły o wystepach artystów polskich.

Dnia 3 czerwca br. zespół udał sie do Szanghaju.

Stan pogody

W ciągu dnia zachmurzenie zmienne ze skłonnością do burz oraz chwilowych rozpogodzeń. Temperatura w granicach od 14 do 20 st. Wiatry na ogół słabe lub umiarkowane, w czasie burz — porywiste z kierunków zmiennych.

Głos prawdziwych patriotów francuskich

Podczas obecnego 18-tego z rzędu po zakończeniu drugiej wojny światowej przesilenia rządowego we Francji prezydent Republiki Auriol po raz pierwszy nie konferował z przedstawicielami Partii Komunistycznej, partii, która w niedawnych wyborach samorządowych odniosła tak piękny i wielki sukces. Burżuazja francuska boi się słów prawdy, a dbali o dobro i rozwój swej ojczyzny przywódcy Francuskiej Partii Komunistycznej prawdy tej nie ukrywają. W związku z tym postępowa prasa francuska, przede wszystkim zaś „L'Humanite", przypomina wypowiedzi patriotów francuskich w ciągu szeregu kryzysów rządowych w latach ostatnich.

A więc w 1948 r. przywódca francuskich mas pracujących Thorez, wychodząc z pałacu Elizejskiego (siedziba prezydenta) oświadczył, iż interes kraju wymaga utworzenia rządu jedności demokratycznej, rządu mającego zaufanie ludu i opierającego się na tym ludzie, w celu zapewnienia polityki istotnie francuskiej, polityki postępu, demokracji i pokoju. W rok później, podczas następnego przesilenia rządowego tenże Thorez powiedział, iż nie wystarczy zwykła zmiana rządu, należy zaś przede wszystkim zmienić politykę.

W 1950 r. — przesilenia rządowe we Francji jak widać odbywają się co rok — Duclos zauważył, iż jeśli zebrało się tyle niezadowolenia i pretensji — winna temu jest polityka rządu sprzeczna z interesami ludu.

Nader charakterystyczne było oświadczenie Duclos złożone w 1952 r. po rozmowie z prezydentem Auriolem. Kryzys rządowy, powiedział wówczas Duclos, wynika z rosnącej sprzeczności istniejącej między żądaniami okupantów amerykańskich a żywotnymi interesami narodu francuskiego. Do setek miliardów, które kosztuje wojna w Vietnamie, prowadzona na rozkaz strategów amerykańskich, dochodzą poważne wydatki wojskowe zmierzające pod przykrywką armii europejskiej do wskrzeszenia nowego Wehrmachtu i denacjonalizacji armii francuskiej.

Wreszcie 25 grudnia 1952 r. po upadku rządu Pinay'a Duclos oświadczył co następuje:

„Interesy kraju wymagaja by został utworzony prawdziwy rząd francuski, który, opierając się na żywotnych siłach narodu, prowadziłby politykę niezawisłości narodowej i pokoju, wypowiedziałby „plan Marshalla", pakt atlantycki i inne układy agresywne, zlikwidowałby okupację amerykańską, pracowałby nad pokojowym uregulowaniem problemu niemieckiego, zakończyłby wojnę w Vietnamie i skierowałby ekonomię francuską ku pracy pokojowej, co pozwoliłoby na prowadzenie polityki odbudowy ekonomicznej i postępu społecznego".

Wypowiedzi te streszczają w sposób jasny i dobitny program polityczny i społeczny prawdziwych patriotów francuskich.

Niestety, burżuazja francuska z programem tym nie ma nic wspólnego.

„TYGODNIK DEMOKRATYCZNY"

W najbliższych dniach ukaże się pierwszy numer „Tygodnika Demokratycznego", pisma Stronnictwa Demokratycznego. Treść jego poświęcona będzie aktualnym zagadnieniom z dziedziny polityki wewnętrznej i międzynarodowej, gospodarki narodowej, kultury i nauki. Obszernie będą naświetlane zagadnienia rzemiosła. Cena prenumeraty wynosi 2,40 zł miesięcznie. Cena pojedynczego egzemplarza 60 gr.

Prenumeratę „Tygodnika Demokratycznego" przyjmują miejscowe urzędy pocztowe i listonosze (dla prenumeraty indywidualnej) lub terenowe oddziały „Ruchu" (dla prenumerat zbiorowych) w terminie do 10 każdego miesiąca.

Rosną szeregi Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Hasło IV Krajowego Zjazdu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — „Wszyscy pracujący w szeregach TPPR", podjęte zostało przez wiele tysięcy robotników, chłopów, inteligencji pracującej i młodzieży.

Ludzie pracy wstępując w szeregi TPPR pragną jeszcze mocniej zacieśnić więzy przyjaźni z narodami Kraju Rad — ostoi pokoju i przyjaźni między narodami, jeszcze lepiej poznać wielkie osiągnięcia radzieckiej nauki, techniki i kultury.

W Warszawie i na terenie województwa warszawskiego szeregi TPPR wzrosły ostatnio o blisko 60 tysięcy nowych członków. Wśród budowniczych MDM do Towarzystwa wstąpiło ponad 600 pracowników.

Hasło IV zjazdu znalazło także odzew wśród pracowników adwokatury stołecznej, których około 300 wstąpiło ostatnio w szeregi Towarzystwa.

Na masowych zebraniach załóg robotniczych ludzie pracy w gorących serdecznych słowach podkreślaja doniosłe znaczenie braterskiej pomocy i przyjaźni Związku Radzieckiego — dla dalszego imponującego rozwoju naszego pokojowego budownictwa. Robotnicy postanawiają szeroko popularyzować przodujące radzieckie metody pracy.

W Zakładach Przemysłu Metalowego im. J. Stalina w Poznaniu do jednego z wielu kół zakładowych TPPR wstąpiło ostatnio 665 pracowników.

We wsiach woj. gdańskiego istnieje już ponad 1100 kół TPPR. Około 80 proc. ogółu gromad, spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów województwa posiada już koła Towarzystwa.

Najlepsze wyniki w pracy organizacyjnej TPPR uzyskał dotychczas powiat gdański, gdzie do TPPR wstąpiło ostatnio około 5200 osób.

Dobra praca zarządów gminnych TPPR w Stężycy w powiecie kartuskim i Leniewo w powiecie kościerskim doprowadziła do zorganizowania kół we wszystkich gromadach tych gmin.

Pierwsza lustracja przeciwstonkowa

W całym kraju odbywa się pierwsza ogólna lustracja upraw ziemniaczanych i pomidorów, której terminy w zależności od rejonów ustalono na okres od 25 maja do 15 czerwca. Podczas lustracji ogólnej wszyscy gospodarze z gromad pod kierownictwem przodowników gromadzkich przeglądają pola z uprawami ziemniaków i pomidorów oraz usuwają z pól samosiewy ziemniaczane. W razie znalezienia stonki, chłopi zawiadamiają natychmiast sołtysów, którzy z kolei dają znać miejscowej drużynie technicznej, wyposażonej w sprzęt i środki chemiczne niszczące szkodnika.

Lustracje ogólne przebiegają pomyślnie w tych miejscowościach, w których rady narodowe należycie przeprowadziły przygotowania do zwalczania stonki i zmobilizowały do tej akcji całą ludność wiejską.

Tam jednak, gdzie rady narodowe lekceważą niebezpieczeństwo stonki, przygotowania do walki z tym groźnym szkodnikiem nie zostały zakończone, lustracje przeprowadzane są nieuważnie, przy małym udziale gospodarzy.

Uwaga Czytelnicy!

Termin przyjmowania prenumeraty zleconej „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" na lipiec upływa z dniem

10 czerwca br.

Przedpłatę za prenumeratę w cenie 5.00 zł miesięcznie przyjmują listonosze i wszystkie placówki pocztowe.

Prenumerata zlecona jest jedyną formą zapewnienia sobie dostawy gazety.

Dymisja rządu indonezyjskiego

LONDYN (PAP) Z Hagi donoszą, że indonezyjska agencja informacyjna Aneta nadała komunikat o dymisji rządu indonezyjskiego.

Prezydent Indonezji Sukarno przyjął dymisję rządu.

Dewaluacja w Korei Południowej

Agencja Reutera donosi z Korei Południowej, że nastąpiła tam ponowna dewaluacja pieniądza. Dotychczasowy kurs 60 wonów za 1 dolara został podwyższony do 180 wonów za 1 dolara. Przy oficjalnym kursie 60 płacono na czarnym rynku po 200 wonów za 1 dolara.

Mendes-France ubiega się o inwestyture

PARYŻ (PAP). Kandydat na premiera, Pierre Mendes-France stanął 3 bm. przed Zgromadzeniem Narodowym, ubiegając się o inwestyturę (prawo utworzenia nowego gabinetu). Mendes-France złożył dłuższą deklarację, przedstawiając swe plany na przyszłość. Po przemówieniu Mendes-France'a wywiązała się dyskusja, która przeciągnęła się do późnych godzin nocnych. Głosowanie nad inwestyturą odbędzie się w późnych godzinach nocnych.

500 chirurgów obradowało w Szczecinie

W Szczecinie odbył się trzydniowy ogólnopolski zjazd chirurgów, którego głównym zadaniem było omówienie najnowszych zdobyczy polskiej wiedzy medycznej w dziedzinie chirurgicznego leczenia urazów. W zjeździe obok około 500 przedstawicieli świata lekarskiego z całej Polski uczestniczyli: konsultant Ministerstwa Zdrowia ZSRR prof. Saposzkow oraz dwaj chirurdzy z NRD prof. Strumpf i docent Hasslinger. Z ramienia Ministerstwa Zdrowia podczas pierwszego dnia obrad obecny był wiceminister Bednarski, a w drugim dniu minister Sztachelski. Zjazdowi przewodniczył prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Chirurgów Polskich prof. dr Tadeusz Butkiewicz.

Na zjeździe wygłoszono szereg referatów ilustrowanych przezroczami, wykresami i filmami. W szerokiej dyskusji uczestnicy zjazdu podzielili się doświadczeniami nabytymi w praktyce. Przeprowadzono też w pierwszej klinice chirurgicznej w Szczecinie 8 pokazowych operacji.

Sport

ZSRR MISTRZEM EUROPY W KOSZYKÓWCE

MOSKWA (PAP) 3 bm.. w przedostatnim dniu mistrzostw Europy w koszykówce męskiej. rozegrano 8 dalszych spotkań.

W grupie finałowej ZSRR pokonał Izrael 75:25, odnoszac szóste, kolejne zwycięstwo w finale. Niezależnie od wyników ostatniej rundy spotkań, Zwiazek Radziecki zapewnił już sobie tytuł mistrza Europy, powtarzajac tym samym sukces z poprzednich mistrzostw w 1951 roku.

W pozostałych meczach grupy finałowej Czechosłowacja pokonała Włochy 43:39, Jugosławia wygrała z Egiptem 58:39, a Francja pokonała Węgry 50:39.

W grupie walczacej o miejsca 9—17 rozegrano cztery spotkania: Bułgaria — Finlandia 57:24. Belgia — Szwajcaria 59:43. Zwycięskie drużyny beda walczyły o miejsca 9—10, zespoły pokonane o miejsca 11—12.

Niemcy — Liban 58:56. Rumunia — Dania 80:53. zwycieskie zespoły rozegraja mecz o miejsca 13 i 14. a drużyny pokonane — o miejsca 15 i 16.

SPARTAKIADA ZS GWARDII

ŁÓDŹ. W drugim dniu Spartakiady ZS Gwardia, na torze w Helenowie rozpoczęto półfinały w wyścigach sprinterskich. Po pierwszym półfinale, w którym Janicki pokonał Bettinga, zawody przerwano z powodu ulewnego deszczu.

Rozpoczęto również walki eliminacyjne w szermierce.

NA DWÓCH FRONTACH WALCZĄ PIŁKARZE KOLEJARZA BYDGOSZCZ

Dziś w czwartek, 4 bm. piłkarze Kolejarza Bydgoszcz walczą na dwóch frontach. Pierwsza drużyna wyjeżdża do Gdańska na mecz towarzy ki z I-l gowym zespołem Budowlanych. Spotkanie to odbędzie się o godz. 1 7na stadionie we Wrzeszczu.

Rezerwy Kolejarza Bydgoszcz spotkają się natomiast dziś o godz. 18 na boisku Spójni przy ul. N-k'elskiej z rezerwami II-ligowego OWKS Bydgoszcz w meczu o mistrzostwo Pom. A-klasy.

Szturmowa brygada kobiet idzie do sianokosów

Sztandar Jedności już dawno powiewa nad służewskim polem. Przelały się parcelanckie poletka w równe łany żyta i pszenicy. Mniej błękitnych chabrów na miedzach, mniej miedz — więcej ziarna. Łany stały się ofensywne, zaborcze. Podchodzą do parku w Służewie, zacieśniają zielony krąg wokół ścieżek, którymi chodził kiedyś Chopin. Życie i pola zostały przeorganizowane, ludzie znaleźli nowe drogi. „Sztandar Jedności" — to nazwa Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej w Służewie na Kujawach.

A jednak na zebraniu organizacyjnym wszystko nie wyglądało tak prosto i pięknie. Na tym zebraniu musiano walczyć. Padały słowa gorące, a nawet słowa gorzkie. Spierano się, wątpiono. Wszystko co piękne i słuszne powstaje w bólu. W[illegible]wości miały kobiety. Zgromadzony aktyw partyjny musiał wdać się z nimi w dyskusję, w gorący spór. Tego wieczora łamano w Służewie bariery zacofania, serca ludzi napełniały się odwagą. Statut został podpisany i nazajutrz gromada Służewo wyszła w pola jak jedna brygada...

ZMIENIŁY SIĘ POLA I LUDZIE

Od chwili, gdy w Służewie uderzono w gong na pierwszy start do wspólnej roboty, już trzykrotnie służewski park okrywał się zielenią wiosny. Wiele się też zmieniło od tego czasu. Umocniła się spółdzielnia na polnych fundamentach. Zmienili się też ludzie. Obok nazwisk przodujących mężczyzn — wypłynęło nazwisko Józefy Szymczyk. 268 dniówek obrachunkowych w 1952 r. — to rzeczywiście piękny rekord walki o urodzaj i wydajność. Józefa Szymczyk jest żoną spółdzielcy, ma dużo obowiązków domowych, jest dojarką ale przecież zawsze znajdzie jeszcze czas na prace w polu. Ona także stanęła na czele Rady Kobiecej, jaką ostatnio zorganizowano w spółdzielni.

Musiały się bardzo zmienić kobiety od czasu tego zebrania, jeżeli na listach pracy figurują 24 nazwiska żeńskiej obsady brygad. W gorących okresach prac w polu (żniwa, wykopki) nie zdarzyło się, by one zawiodły. Wychodzą systematycznie do roboty i pracują ze wszystkich sił. Walka o urodzaj jest także ich walką. Kobiece ręce, tak samo jak ręce mężczyzn, budują dobrobyt. W pracach polowych wyróżniają się dziewczęta — młodzież spółdzielni. W ramach zobowiązania 1 Majowego kobiety spod „Sztandaru Jedności" w Służewie uprzątnęły gruz z podwórza. Niby to mało — lecz jest to wiele. Oznacza poczucie własnej solidarności, oznacza kształtowanie się drugiej równorzędnej siły w kolektywie. Tą siłą są kobiety i młodzież.

OD PODPISU NA STATUCIE SPÓŁDZIELCZYM...

Zebranie organizacyjne w Rolniczym Zrzeszeniu Spółdzielczym „Wisła" w Wielkiej Nieszawce, było lepiej przygotowane. Szeroka akcja uświadamiająca nie pozostała bez echa. Żony spółdzielców przyszły na to zebranie z wolą stanięcia u boku mężczyzn. Pierwsza pod statutem spółdzielczym złożyła swój podpis Gajewska. Ta dzielna wdowa idzie w czołówce pracującego wydajnie aktywu kobiet. Troska o podniesienie wspólnej produkcji znajduje konkretny wyraz na tablicy dniówek obrachunkowych. Czesława Gajewska, Małgorzata Kępka, Zofia Kopczyńska, Maria Pszczoła, Maria Gołębiewska, Maria Staniszewska, Franciszka Kasprzak, Maria Tywin — oto nazwiska przodownic, systematycznie wychodzących do pracy kobiet. Można powiedzieć bez przesady że jest to szturmowa brygada kobieca na polach Wielkiej Nieszawki.

Zofia Kopczyńska ma czworo dzieci w wieku szkolnym. Pełni ona obowiązki dojarki, ale w gorącym momencie żniwnym znajduje czas na dodatkową pracę. Na jej koncie w tym roku figuruje już 110 dniówek obrachunkowych. **„Przed nami sianokos — mówi Kopczyńska — my kobiety pójdziemy do niego z wolą szybkiego zebrania trawy w najodpowiedniejszym momencie. My rozumiemy, jakie to ma znaczenie dla naszej gospodarki. Własnymi oczami patrzymy na rosnący dobrobyt, będziemy się do niego przyczyniać wszystkimi siłami".**

Przed nimi nie tylko sianokos na 70-ciu ha łąk na które uderzy 6 kosiarek. Przed nimi także żniwa i wykopki. Ale za nimi wielki przyjaciel: zrozumienie roli w kolektywie spółdzielni, szacunek dla pracy mężczyzn i dla własnej pracy. W nich zapał nowego życia i to zadecyduje o wynikach.

NAPRAWIĆ BŁĘDY

Dobra postawa kobiet jest źródłem do osiągnięć w wydajnej pracy — to pewnik. Postawę tę należy pogłębiać, doskonalić swój osąd sprawy, umacniać stanowisko w kolektywie, walczyć coraz lepiej i radośniej. Tymczasem nie wszędzie ideologiczne wychowanie kobiety czyni właściwe postępy. Przekonaliśmy się o tym, w Służewie, gdzie członkinie spółdzielni zatraciły całkowicie kontakt z Kołem Gospodyń Wiejskich. A jest to przecież kontakt pożyteczny. Poza pracą w polu — kobiety w tej spółdzielni nie przejawiają żadnej aktywności organizacyjnej, nie odbywają zebrań we własnym zespole, nie inicjują pogadanek na tematy je obchodzące. Sprawy spółdzielni są sprawami jednej rodziny, szkoda tracić możliwości współpracy wszystkich kobiet, zapoznania ich ze sobą, wytknięcia wspólnych celów.

Prawie tak samo wygląda sytuacja w nieszawskiej „Wiśle". Wprawdzie do Koła Gospodyń Wiejskich należy 8 kobiet ze spółdzielni, ale przecież nie stanowią one nowatorskiej, pełnej zapału czołówki w tym kole. Zebrania odbywają się tu rzadko, terminy ich są chwiejne i przestawiane z dnia na dzień, konkursy w utrzymaniu ogródków, pogadanki — raczej zaniedbane. Nie powiedziano nam na przykład nigdzie, że kobiety przeszły jakikolwiek kurs ratownictwa sanitarnego. A przecież spółdzielnie — to duże zakłady pracy i zakłady znajdujące się w oddaleniu od miasta. Praca jest oczywiście szkołą ideologicznego wychowania kobiety, ale to jeszcze nie wszystko. One są przecież matkami dzieci, które wyrosną i które podejmą rozkwit pracy rodziców, zbiorą i rozszerzą plon tej pracy.

Przed władzami terenowymi stoją więc konkretne zadania: **uaktywnić pracę na terenie wiejskim, nadać jej bojowy, gorący aspekt.** A Józefa Szymczak i Zofia Kopczyńska niechaj będą przykładem tego, jak rozwijać w kolektywie twórczą inicjatywę, jak pomagać mu coraz lepiej i doskonalej. (kz)

Wystawa prac racjonalizatorskich

W Fabryce Wodomierzy im. Komuny Paryskiej we Wrocławiu otwarto wystawę prac racjonalizatorów.

Przodujący wydział Odlewni, który złożył najwięcej wniosków racjonalizatorskich, otrzymał proporczyk przechodni. Prócz tego przyznano dyplomy honorowe trzem wyróżniającym się wydziałom. Wystawa pomyślana bardzo ciekawie, zadziwia bogactwem modeli, projektów i wykresów. Racjonalizatorom wypłacono nagrody na sumę ponad 13 tysięcy zł.

Wielu racjonalizatorów składało po kilka, kilkanaście, a nawet więcej wniosków. Czesław Romanowski szef produkcji złożył 23 projekty, Wilhelm Sommerfeld ślusarz narzędziowni — 24, Zygmunt Utke znany racjonalizator — 15, Bajderman — 10, a poza tym wnioski złożyło wielu innych robotników, techników i inżynierów. Najbardziej wartościowe wnioski wpłynęły od Romanowskiego, od Bajdermana i Romanowskiego na wspólny projekt oraz od Jerzego Krajewskiego.

Listonosz wiejski przyjacielem i doradcą chłopa

W budowie socjalizmu na wsi poważną rolę spełnia prasa. Ażeby skutecznie szerzyć masowe czytelnictwo na wsi, trzeba mieć stały kontakt z każdym jej mieszkańcem i z każdą chałupą. Ten kontakt ma i utrzymuje listonosz wiejski. Docierając do każdej gromady i kontaktując się bezpośrednio z chłopem, listonosz wiejski, wykonuje trudne zadanie akwizytora, kolportera i popularyzatora słowa drukowanego na wsi, spełnia doniosłą rolę pośrednika kulturalnego między miastem a wsią, między dziennikarzem, publicystą i pisarzem a chłopem.

Zwiększające się z miesiąca na miesiąc nakłady czasopism, przeznaczonych dla zaawansowanych politycznie jako też i dla bezpartyjnych mas chłopskich, zwiększające się nakłady wartościowych, przez poszczególne wydawnictwa planowo wśród chłopów kolportowanych książek, zwiększające się nakłady broszur rolniczo-fachowych są najlepszym dowodem rewolucji kulturalnej na wsi i sprawdzianem stałego i systematycznego podnoszenia się poziomu kulturalnego i politycznego szerokich mas chłopskich.

W walce klasowej, która toczy się na wsi — chłop jest silnie uzbrojony. Orężem jego jest prasa. A prasa ta dochodzi do mas chłopskich właśnie przez pocztę, przez listonosza wiejskiego. Listonosz wiejski stał się obecnie przyjacielem i doradcą chłopa a stanie się nim jeszcze bardziej, gdy przybywać będzie do niego codziennie, regularnie i punktualnie. Listonosz wiejski doradza ludziom wybór pism, zachęca do prenumeraty wydawnictw fachowych, propaguje czytelnictwo książek. Zadaniem listonoszy wiejskich jest pozyskanie jak największej ilości stałych prenumeratorów dla naszej prasy wśród dzieci szkolnych, wśród młodzieży, wśród kobiet wiejskich i chłopów drogą uświadamiania, doradzania i wskazywania masom ludności wiejskiej jakie korzyści daje czytelnictwo prasy i książek. Nigdy nie będzie przyjacielem i doradcą chłopa ten listonosz, który zjednując prenumeratora podchodzi do niego mechanicznie, sztywno. Wypadki takie, zdarzające się jeszcze niestety u nas, są przejawem biurokratyzmu. A w naszym ustroju listonosz wiejski musi godnie spełniać rolę nosiciela kultury.

Listonosze wiejscy woj. bydgoskiego, stale doszkalani na naradach wytwórczych i zebraniach roboczych, osiągają coraz lepsze wyniki w pracy nad umasowieniem czytelnictwa na wsi. Dzięki ofiarnej pracy i ścisłemu konktaktowi z ludnością wiejską potrafili oni doprowadzić kolportaż prasy do wyników niespotykanych w warunkach Polski przedwrześniowej. Podczas gdy przed wojną na kilka rodzin wiejskich przypadało tylko jedno pismo, to obecnie w woj. bydgoskim jedno pismo przypada na 1,6 mieszkańca wsi czyli jedna rodzina prenumeruje i czyta kilka pism. Już w roku 1949 było na terenie woj. bydgoskiego 190.000 prenumeratorów gazet i czasopism na wsi a obecnie w czwartym roku Planu 6-letniego jest ich już 517.000.



Listonosz wiejski Stefan Gajda z Mstowa (pow. częstochowski) wręcza Kazimierzowi Chwale zamówioną przez niego książkę Luis Aragona „Komuniści".

(Foto — CAF)

Systematycznie wzrasta na wsi pomorskiej czytelnictwo książek. Dość nadmienić, iż w roku 1952 listonosze wiejscy sprzedali ponad 400.000 egz. książek, tj. dwukrotnie więcej niż w roku 1951. Swoje osiągnięcia zawdzięczają listonosze przede wszystkim szeroko rozwiniętemu ruchowi współzawodnictwa, w którym obecnie bierze udział 99 proc. listonoszy wiejskich. Pocztowy aparat kolportażowy dał dużo wkładu pracy i wykazał, że jest zdolny do wielkich wysiłków i że wiele może dokonać.

Przebiegające obecnie „Dni Oświaty, Książki i Prasy" wykażą niewątpliwie, że listonosze wiejscy naszego województwa potrafią nadal utrzymać czołowe miejsce w kolportażu w skali krajowej, stając się tym samym szczerymi przyjaciełami i doradcami ludności wiejskiej Pomorza.

Henryk Kopeć

Czytanie to twórczość. Rzetelny czytelnik twórczo uzupełnia treść książek swoim doświadczeniem życiowym, fantazją i własnym życiem duchowym. Tworzenie milionów takich czytelników — to rozszerzanie i kontynuowanie kultury narodowej, to wielki wkład w ogólnoludzki postęp.

ILJA ERENBURG

Na przykładzie włocławskiego MPRB

Jak rosną nowi ludzie

Mimo wielkich upałów ludzie z brygady Józefa Janaszczyka spieszyli się z przygotowaniem belek stropowych, gdyż na razie tylko połowa budynku przy ul. Polnej 113 w Włocławku otrzymała nowy strop. Ponieważ druga połowa znajdowała się dosłownie pod gołym niebem po usunięciu starego przegniłego stropu należało się spieszyć, aby w paru dniach założyć nowe oszalowanie. Toteż cicho, bez rozmów, spod rąk cieśli wychodziły gotowe do zakładania belki stropowe. Jeszcze tylko brygada murarska miała ukończyć...

Janaszczyk nie dokończył toku myśli, gdy z domu wybiegła zdenerwowana Leokadia Szczepańska, wykrzykując coś do przybywającego na miejsce remontu kierownika technicznego włocławskiego MPRB.

— Dlaczego tak wolno pracujecie? — odezwała się podniecona. — Wiśniewskim mogliście już dach założyć, a u mnie to się bawicie.

Szczepańska nie miała racji: dachu nad jej mieszkaniem nie można było od razu założyć, należało najpierw obmurować cienkie ściany, gdyż inaczej nie wytrzymałyby ciężaru stropu. Myślał by ktoś, że i tak już spieszący się cieśle zaczną jej odpowiadać tym samym tonem. Ale nie; nie przerywali sobie pracy. Tylko młody Roman Lewandowski wyprostował się i podszedł do niej, spokojnie tłumacząc przyczynę opóźnienia. Oprowadził ją naokoło budynku, wskazując na rysy w ścianach i grubość muru. Pokazał jej, gdzie będzie mur poszerzony i dlaczego. Efekt całej rozmowy był taki, że Szczepańska nie tylko uspokoiła się, ale ucieszyła się, iż mury będą grubsze, a więc zimą będzie cieplej. Widzieli ją potem jak szybko krzątała się w domu, od czasu do czasu z zainteresowaniem przyglądając się pracy murarzy i cieśli.

Tego rodzaju „spotkania z lokatorem" na ogół nieistotne i odbywające się codziennie na wszystkich obiektach remontowych mają jednak swoją głęboko wymowę. Świadczą one o pełnej wyrozumienia postawie robotników MPRB wobec kłopotów i bolączek lokatorów. Ci nie zawsze w pełni rozumieją, że remontowanie domów w trakcie zajmowania ich przez mieszkańców stwarza im samym szereg niedających się usunąć kłopotów i niewygód. Dlatego też robotnicy MPRB, zdając sobie z tego sprawę, starają się o to, aby swoją postawą pomagać mieszkańcom w łatwiejszym zniesieniu chwilowych niewygód. Dbają nie tylko o terminowość i jakość roboty, ale nadają pracy zawodowej charakter społecznego stosunku do lokatora. Ta budująca postawa robotników MPRB to jeszcze jeden przejaw nowego, socjalistycznego stosunku człowieka do człowieka.

Dlatego też, kiedy analizujemy wspaniałe wyniki współzawodnictwa, osiągnięte przez włocławski MPRB w ub. roku — pierwsze miejsce w skali wojewódzkiej i pierwsze w drugim kwartale, jako najlepszy MPRB w Polsce — łatwo się zorientować, że te sukcesy były możliwe dzięki pełnej zrozumienia świadomej postawie robotników wobec stojących przed nimi zadań. Ta postawa wyraża się w harmonijnej współpracy dyrekcji z radą zakładową i podst. org. partyjną w mobilizowaniu całej załogi do właściwego wykonywania zadań. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt zorganizowania grup roboczych, oszczędna gospodarka materiałowa, nieustanna walka o obniżkę kosztów własnych.

O świadomej, bojowej postawie robotników MPRB może świadczyć następujący fakt. W końcu ub. roku zaczęła szwankować dostawa blachy potrzebnej do rynien. Groziło to oczywiście niewykonaniem planu remontów. Blacharze Wojciech Leonarczyk i Stanisław Eperlai długo myśleli nad usunięciem tej trudności. I wymyślili... Ich prosty w założeniu pomysł polegał na tym, że nie nadające się do użytku rynny reperowali papą przy pomocy specjalnego kleju.

Pracy wychowawczej sprzyja skomasowanie całego przedsiębiorstwa w jednym miejscu. Ludzie więc lepiej wzajemnie się znają. Poza tym ich kontakt ze sobą nie odbywa się tylko na płaszczyźnie pracy zawodowej. W dobrze urządzonej świetlicy spotykają się codziennie na dyskusjach zawodowych, przy grach towarzyskich. Tu również dwa razy w tygodniu schodzą się z rodzinami, aby zobaczyć dobry film, bo świetlica zaopatrzona jest we własną aparaturę projekcyjną a seanse są bezpłatne. Dla jeszcze ściślejszego powiązania całej załogi z zakładem pracy w bież. roku zostaną dla nich urządzone, tuż przy ich placówce, ogródki działkowe. To wszystko wpływa na to, że wzrasta zainteresowanie pracowników MPRB swoją placówką, jej zadaniami i pracą. O tym zaś, że wszyscy pracownicy walczą o wykonanie swych zadań, o honor MPRB świadczy chociażby fakt, że kilka z nich zostało wyróżnionych odznaką przodownika pracy; murarz — Han, stolarz — Czajkowski, dekarz — Skonieczny, cieśla — Rostkowski, planista — Jaworski i główny księgowy — Skolinowski.

Henryk Lawina

Nasi najmłodsi kolarze



W miastach, miasteczkach i wsiach całego kraju odbyły się z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka imprezy dla dzieci. W Warszawie centralna zabawa odbyła się w Parku Kultury na Bielanach.

Na zdjęciu: Młodzi kolarze przed startem do wyścigu w Parku na Bielanach. (Foto — CAF)

Wzrasta czytelnictwo wśród robotników

Czytelnikowi naprzeciw

„Książka — to ważny czynnik w walce o budowę socjalizmu, stanowi bowiem podstawowe narzędzie w pracy nad uświadomieniem mas pracujących“.

— Spis książek, które chciałbym dziś zabrać do zakładu, już przygotowany. Bądźcie uprzejmi sporządzić mi zestaw — J. Jagielnicki z PZBM podaje pracowniczce rozdzielni Domu Książki długą listę z tytułami i autorami książek.

— Ja natomiast chciałabym się najpierw rozliczyć, no a potem, oczywiście, zabrać znów nowy ładunek „pokarmu dla ducha“ — z uśmiechem mówi Zofia Mikołajczak z Państw. Teatru Ziemi Pomorskiej.

Personel rozdzielni uwija się żwawo. Młodą Krystynę Orlińską widzimy pochyloną nisko i wyszukującą coś z Mickiewicza dla PZBM, by za chwilę już oglądać ją tuż pod sufitem na drabince, kiedy zdejmuje z półki „Pamiątkę z Celulozy“

Godziny poranne — to zwykle „gorąca“ pora dla rozdzielni. Co chwilę wchodzi jakiś kolporter. Jedni zabierają nowe książki, inni wymieniają posiadany zestaw, jeszcze inni rozliczają się. Obserwując ten ruch dochodzimy do wniosku, że lokal rozdzielni jest ciasny. I to bardzo.

— Dawno już nam obiecano — żalą się książki — lokatorki rozdzielni wraz z personelem — że otrzymamy inną siedzibę, ale ten stan trwa zbyt długo.

Mimo to nie straciły cierpliwości i ufają, iż w dniach im poświęconych, w Dniach Oświaty, Książki i Prasy, Miejska Rada Narodowa nareszcie spełni ich słuszne życzenie.

Lecz powróćmy do spraw kolportera książek J. Jagielnickiego. Właśnie otrzymał zapakowany zestaw i spieszy do fabryki. Mimo swych 73 lat jest człowiekiem dziarskim i krzepkim, a przy tym jednym z najlepszych kolporterów Bydgoszczy.

Jest najwyraźniej zadowolony. Uśmiecha się do swych myśli: „Inżynier prosił mnie o „Towarzyszkę Annę“, dobrze że dostałem tę książkę. I Dzieła Stalina są. A młodzi jak się będą cieszyć! Już nie mogli doczekać się „Pamiątki z Celulozy“ i „Ditty“.

Do fabryki Jagielnicki wraca na samą przerwę śniadaniową. Przede wszystkim podąża do świetlicy, by rozładować bagaż. W tejże jednak chwili otacza go rój współpracowników. Wiadomość, że Jagielnicki przyniósł nowe książki, rozeszła się po zakładzie lotem ptaka.

— Przyniósł mi pan obiecaną książkę?

— Ja wezmę coś dla córki na imieniny,

Jagielnicki cierpliwie i zawsze z uśmiechem załatwia życzenia swych kolegów.

— A ty, Marian, nie weźmiesz czegoś? — zwraca się do stojącego obok, niezdecydowanego ślusarza. Przecież lubisz morze i opowieści o nim. Przeczytaj Fenikowskiego „Zakręt pięciu gwizdków“. Wziąłem tę książkę z myślą o tobie.

Jagielnicki w prosty i miły sposób przekonuje swego przyjaciela, tak, jak zresztą wielu innych. Wie, do jakiego czytelnika z jaką książką podejść. Zna swoich czytelników.

W jakimś dziale były trudności w sposobie produkowania. Dowiedział się o tym Jagielnicki, postarał się o odpowiednią broszurę radzieckiego inżyniera i trudności przezwyciężono. Dzięki książce i kolporterowi, który rozumie swoją rolę, w PZBM-ach książka stała się „chlebem powszednim“. Bez niej po prostu trudno się obejść, tak jak bez Jagielnickiego, który ją dostarcza.

I znów właśnie przerwa śniadaniowa. Któregoś dnia z głośników PZBM-owskich płynie ognisty obertas. Wtem:

— *„W niespełna godzinę potem Marta wchodziła do izby swej na poddaszu. Opuszczając ją, miała twarz ożywioną, krok lekki, z uśmiechem przyciskała do piersi i całowała w czoło małą córkę, nauczając ją, jak w czasie nieobecności jej bawić się ma ze swą lalką i dwoma kalekimi krzesłami, służącymi lalce za łóżko i kołyskę; wróciła powolnym krokiem, ze spuszczonymi oczami i wyrazem ciężkiego zamyślenia na twarzy. Powitalnym wykrzykom i uściskom dziecka odpowiedziała przelotnym zaledwie, milczącym pocałunkiem“.*

I dalej:

— Kto chce poznać dzieje Marty i córeczki jej Janci, może nabyć powieść Orzeszkowej „Marta“ u kolportera zakładowego.

Dużo jest chętnych. I po pracy wszystkie egzemplarze „Marty“ zostają rozchwytane.

O książce mówią również gazetki i hasła w świelicy zakładu. Nad pozyskaniem jak najwięcej przyjaciół dla książki czuwa bowiem kolporter Jagielnicki.

Ale takich kolporterów jak Jagielnicki i takich zakładów jak PZBM jest jeszcze wciąż za mało. W Bydgoskiej Fabryce Maszyn jest kolporter, przyniósł książki z rozdzielni, rozpakował je gdzieś i sądzi, że na tym jego rola się skończyła. A w zakładzie, oczywiście nawet nie wiedzą o tym, że u Bocianowskiego można nabyć tanią, pożyteczną i zajmującą lekturę.

Podobnie rzecz ma się i w Zjednoczonych Zakładach Rowerowych i w Wojskowym Przedsiębiorstwie Budowlanym i w Oddziale Wojew. NBP i w Bydg. Zakł. Piekarniczych i w wielu innych zakładach pracy.

Dni Oświaty, Książki i Prasy kończą się. Akcja umasowienia oświaty, czytelnictwa, nie skonczyła się jednakże. Nie skończył się również fabryczny kolportaż książek. Książka wychodzi czytelnikowi naprzeciw. A czytelnik z pewnością to zrozumie i nauczy się przyjmować ją „z otwartymi ramionami“.

J. Tańska.

KSIĄŻKO, NAJWIERNIEJSZY TOWARZYSZU W PODRÓŻY ŻYCIA, MILCZĄCY W NIESZCZĘŚCIU, GADATLIWY W RADOŚCI — MÓWIĄCY TYLKO WTEDY, GDY SIĘ SŁUCHAĆ PRAGNIE — JESTEŚ JEDNYM Z NAJCENNIEJSZYCH DARÓW, JAKIE ZESŁALI NAM BOGOWIE NA NASZ SMUTNY PADÓŁ!

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Pływający klub

W Rumunii rokrocznie podczas zimy zakotwiczone w brailskim porcie okręty i barki tworzą prawdziwe pływające miasteczko. Tutaj marynarze remontują sprzęt, szykując go do rychłej wiosennej żeglugi. W związku z tym skonstruowano dla żeglarzy specjalny klub — lecz nie zwykły — a pływający klub-barkę, wzorowany na ZSRR. Wzniosły go pracowite dłonie robotników stoczni portu Galac. Klub pomieścić może przeszło 200 osób.

Barka-klub czynna jest przez całą zimę, posiada bibliotekę, kino, radio, instalację elektryczną, centralne ogrzewanie itp.

Kiedy już nocna cisza zalegnie w roboczym miasteczku i na powierzchni wody zarysują się ciemne sylwety okrętów — jasno oświetlone okna głoszą wokoło, że w barce-klubie trwa jeszcze kulturalne życie,

(zd)

Troska o człowieka pracy

Co daje robotnikom GZPG Oddział Zaopatrzenia Robotniczego

„Państwo dało do ręki działaczom gospodarczym poważny instrument w postaci Oddziałów Zaopatrzenia Robotniczego. Jednakże te oddziały powstają bardzo wolno, a jeżeli powstają, to rozwijają się jednostronnie, nie tworzy się odpowiedniej bazy hodowlanej i warzywniczej, nie rozwija się sieci punktów usługowych, napraw obuwia, odzieży itd.

...Trzeba ostro zwalczać i zmienić jak najrychlej ten stosunek, trzeba poprawić warunki życia robotników i przejawiać o to stałą troskę, nie szczędzić w tym kierunku starań i wysiłków — takie jest zadanie“. (Bolesław Bierut)

I w OZR-ze Grudziądzkich Zakładów Przemysłu Gumowego nie od razu wszystko robiono dobrze. I tutaj trzeba było długiego czasu, zanim OZR zorganizowano. Istniała wprawdzie stołówka zakładowa, ale Oddz. Zaopatrzenia Robotniczego nie potrafił zapewnić jej własnego zaplecza towarowego; zapomniano o zorganizowaniu punktów usługowych przy zakładzie.

Słowa Bolesława Bieruta, skierowane pod adresem OZR-ów, przyczyniły się i w OZR-ze Grudziądzkich Zakł. Przem. Gumowego do przełamania złego stylu pracy. Przede wszystkim zastąpiono stare biurokratyczne kierownictwo nowym, młodym. Praca ruszyła naprzód.



Niedawno otwarty kiosk OZR-u cieszy się pełną frekwencją od wczesnego ranka do późnego wieczoru. „Idą“ tu przede wszystkim kanapki i papierosy, no i w obecnym sezonie — lody oraz maślanka.

(Foto — IKP Woźniewski)

Jeszcze do niedawna OZR dzierżawił 4-hektarowe gospodarstwo pod ziemniaki i warzywa. Ale nie rozwiązywało to problemu właściwego zaplecza towarowego dla stołówki z tej prostej przyczyny, że 4 ha to na GZPG stanowczo za mało. Od marca sytuacja pod tym względem uległa zmianie. OZR przejął pod zagospodarowanie 60-hektarowe gospodarstwo w Słupie pod Grudziądzem. Nad tym, żeby gospodarstwo to właściwie rozwijało się, czuwa cały zakład. Świadczy o tym chociażby fakt, że niedawno kilkudziesięcioosobowa ekipa ZMP-owców w ramach zobowiązań 1-Majowych spędziła tam jeden dzień na sadzeniu ziemniaków, a 13-osobowa ekipa murarzy, malarzy i dekarzy poświęciła jeden dzień na prace remontowe w majątku. Już dzisiaj to poważne zaplecze towarowe przynosi duże korzyści, takie, że OZR jest w stanie sprzedawać w stołówce pracowniczej obiady za 65 zł miesięcznie. Pozostałościami z obiadów tuczy się 54 sztuki świń. Jeśli chodzi o żywiec, to OZR uzyska pełną samowystarczalność w III kwartale br.

— Praca nasza mimo właściwego podejścia dyrekcji i istniejącej przy radzie zakładowej komisji kontroli społecznej napotyka na pewne przeszkody, których sami nie jesteśmy w stanie zwalczyć — mówi nam kierownik OZR Kazimierz Tkacz. — W planie zakupu przewidzieliśmy kupno 8 krów i 20 owiec. Ponieważ możemy to zrobić jedynie za pośrednictwem Ekspozytury Bydgoskiej Centrali Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi, zwróciłem się więc tam z prośbą o przysłanie przedstawiciela. Dwukrotnie, kiedy odbywały się jarmarki w Grudziądzu, prosiłem o to i dwukrotnie nikt nie przyjechał. A jest to dla nas sprawa bardzo pilna, gdyż plan zakupu musimy wykonać do 15 czerwca. Po tym terminie przepadają nam fundusze inwestycyjne na ten cel.

A to nie ostatnia trudność OZR-u. Musi się on poważnie borykać z trudnościami lokalowymi. Długo trwały starania o pomieszczenie dla szewskiego punktu usługowego. Zostały one wreszcie uwieńczone powodzeniem. I chociaż punkt szewski jest zbyt oddalony od zakładu, ale wreszcie istnieje i pracownicy GZPG już po trzech dniach mogą odbierać stamtąd naprawione obuwie.

A plany na przyszłość? W najbliższym czasie zostanie uruchomiony krawiecki punkt usługowy, a następnie pralnia mechaniczna.

Nie dziwimy się więc, że pracownicy GZPG z zapałem pomagają OZR-owi. Pomoc ta przynosi im przecież korzyści.

Leszek Hewan

Na olsztyńskiej „Starówce“

Olsztyn był już znacznym miastem w czasach, gdy z wysokiej baszty nad Łyną oczy rycerzy wypatrywały wroga. Szedł on istotnie jak żelazna nawała, błyskał kolumną kutych pancerzy i czarnych krzyżów. Ale cios wymierzony w serce Warmii — spłynął z murów Olsztyna. Obroną miasta w 1521 roku kierował Mikołaj Kopernik. Krzyżacy odpłynęli drogami, którymi w dwieście lat później przyszły szwedzkie maszyny oblężnicze. W tych wojnach (i wojnach napoleońskich) — stary i piękny Olsztyn utracił kształt, w gruzach usnęło na zawsze średniowieczne piękno. To co budowano później służyło bogacącemu się mieszczaństwu, przede wszystkim kupiectwu. To budownictwo było sprawą czynszu i sprawą pieniądza z handlu. Liche naśladownictwa zniekształcały miasto.

W 1945 roku Olsztyn wrócił do Polski w szatach mieszczańskiej tandety architektonicznej, budownictwa bezstylowego , w dodatku nawpół zburzony wojną. Czy rzeczywiście na zawsze umarło polskie, średniowieczne miasto, czy jego czar nie będzie wskrzeszony w fasadach, łukach gotyckich, skarpach i podcieniach? Odpowiedzią na to pytanie jest rekord murarski który padł w Olsztynie. Jest odpowiedzią najprędszą, bezpośrednią. Długo przedtem urbaniści i architekci tkwili nad planami Starego Miasta, szukali kształtów przeszłości. Mozolnie odtwarzano minioną rzeczywistość. A w latach 1952 i 53 — utracony kształt staje się jawą...

REKONSTRUKCJA STAREGO MIASTA

Odbudowa Starego Miasta w Olsztynie jest konsekwentnym i historycznie głębokim nawiązywaniem do tradycji polskiej architektury średniowiecznej na Warmii. Odbudowę poprzedzono szeregiem prac przygotowawczych. Były to studia i kompozycje architektoniczne, oparte wiernie na starych planach, ale umiejące pogodzić sprawy piękna ze sprawami użytkowania. Wystarczy wejść na chwilę do którejkolwiek (odbudowanej już) kamieniczki na Starym Mieście, aby przekonać się naocznie, że mieszkania i ich wewnętrzne urządzenia — są jak najbardziej nowoczesne i praktyczne. Ogólna rekonstrukcja Starego Miasta jest przemyślana bardzo dokładnie. Obejmuje ona mury, potężna skarpę i fosę, jedną z bram od południa, zabudowę Rynku, odbudowę słynnego Domu Burmistrza i uzupełnienie fragmentów Ratusza. Na Starym Mieście znajduje się również słynna Wysoka Brama (schronisko PTTK) — cenny i oryginalny fragment średniowiecznego kompleksu obronnego. Będzie to rzeczywiście uroczy zakątek, przepiękna dzielnica Olsztyna na tle Zamku nad Łyną, z którego baszt patrzały w pola Warmii oczy Mikołaja Kopernika.

W planach przewiduje się założenie wielkiego parku, znaczne zwiększenie powierzchni rabatów, trawników i zieleńców. Zielona bariera zamknie Stare Miasto, będzie radością oczu i zdrowiem dla płuc .Takie są perspektywy olsztyńskiej „Starówki“.

NA LINIACH STARYCH FUNDAMENTÓW

Trzeba wiedzieć, że Olsztyn odbudowuje się bardzo szybko i to w wielu innych punktach. Wystarczy obejrzeć Hotel przy ul. Kościuszki, Szpital Kolejowy, gmach poczty na ukończeniu, domy przy ul. Gietkowskiej, kolonię nad Jeziorem Długim, itd. W tym jednak czasie zdołano na Starym Mieście wznieść 7 domów, A przecież budowa podobnych obiektów jest dosyć trudna, wymaga precyzyjnej murarki (zabytkowe gzymsiki, ozdoby itp.), wymaga umiejętności zupełnie specjalnych i czasu.

Wielka siłą murarzy olsztyńskich jest rozkwit współzawodnictwa. Jeżeli w roku 1950 wartość tę określić cyfrą 100 — to w roku 1953 współczynnik wzrósł czterokrotnie (niemal). Rekord murarski w Olsztynie nie był wcale dziełem przypadku. Jest on rezultatem rozwiniętego współzawodnictwa, wprowadzenia nowych metod pracy, szerokiej mechanizacji wszystkich elementów budownictwa.

Oto jesteśmy na Starym Mieście w Olsztynie. Zewsząd wyrastają ściany z czerwonej cegły, połyskują okna. Jest chłodny dzień majowy i chmury wiszą nisko. Ale zewsząd dochodzi szczęk wyciągów, dzwonią kielnie i na rusztowaniach zginają się sylwetki w kombinezonach. W biurze budowy zaczyna się rozmowa. Treść jej prosta i krótka.

Brygada murarska Ignoty wykonuje 211 procent normy, brygada parkieciarzy pod kierownictwem Sygwarda — 239 procent normy. Dobrze zdaje egzamin brygada malarska Undry — 186 procent i transport Szydlika — 167 procent wykonania dziennej normy. Taka jest „legitymacja“ pracy murarzy olsztyńskich na Starym Mieście. Dlatego tak szybko rośnie Stare Miasto.

Oto patrzymy wokół. Niby czerwona cegła, niby zwyczajne budynki... Ale dlaczego w tym miejscu zrąb wyskoczył poza linię, dlaczego powstaje przybudówka? Pytanie dość naturalne, lecz nie na miejscu. To rekonstrukcja przecież, wierne odtwarzanie przeszłości. Brygady dzielnych murarzy idą śladami odkrytych fundamentów, wracają życie liniom zagasłym i zburzonym w wojnach. To właśnie POKÓJ buduje Stare Miasto i za jego przyczyną w wirydarzach człowiek posadzi kwiaty...

K. M.



Odbudowa Starego Miasta w Olsztynie

(Foto — IKP Woźniewski)

Notatnik turystyczny

KOMITET dla Spraw Turystyki polecił rozważyć sprawę budowy nowego schroniska tatrzańskiego, które miałoby powstać w Dolinie Waksmudzkiej na Rusinowej Polanie wzgl. pod Gęsią Szyjką.

*

W BUDOWIE znajduje się atrakcyjna szosa turystyczna w Górach Świętokrzyskich. Prowadzić ona będzie z Suchedniowa przez Przełęcz Michniowską (z której rozciąga się piękny widok panoramiczny na Góry Świętokrzyskie) do Bodzentyna.

CZERWIEC 4 CZWARTEK

DZIS: *Franciszka*

JUTRO: *Bonifacego Walerii*

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 36-55 i 39-62. Informacja PKP 11-87. Informacja pocztowa 02 i 03 Zamiejscowe 00. Komenda MO 25-16. IKP 19-27, 33-41, 33-42.

To i owo z Bydgoszczy

Dzieci dziękują



W trosce o swych najmłodszych, mieszkańcy domu przy ul. Grunwaldzkiej 407, podobnie jak to uczyniły już inne, liczne komitety blokowe w naszym mieście, założyli u siebie na podwórzu piaskownicę.

Piaskownica znajdująca się w ogródku, wyróżnia się estetycznym wyglądem. Obok piaskownicy umieszczone zostały ławeczki. Dzieci z radością bawią się w czystym, złotym piasku, w otoczeniu zielonych drzew.

Trzeba tu jeszcze wspomnieć o tych, którym dzieci zawdzięczają powstanie pięknej piaskownicy. Są to ob. ob. Bodzek i Kasprowicz. Oni to ją zbudowali i tym zaskarbili sobie wdzięczność u dzieci. (sb)

Oj ta dystrybucja!



Zamieszkali na peryferiach miasta apelują do Dyrekcji PSS, ażeby zaopatrzyła swoje sklepy na przedmieściach. w większą ilość towarów pierwszej potrzeby Np. Sklep nr 30 przy ul. Toruńskiej od dłuższego już czasu nie posiada mąki tzw. bułkowej, luksusowej oraz brak jest ziemniaków.

Mieszkańcy są zmuszeni zaopatrywać się w te towary w śródmieściu.

Więcej inicjatywy w kierunku systematycznego zaopatrywania Sklepu nr 30 winno wykazać jego kierownictwo. Jeśli bowiem w śródmieściu tych towarów jest pod dostatkiem, to brak ich na ul. Toruńskiej tłumaczyć można tylko złą dystrybucją. (G)

Trzydniowy „Kiermasz książki"

Niesłabnące powodzenie jakim cieszą się kiermasze książki, organizowane przez pracowników „Domu Książki" z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy, — zachęciły załogi księgarń i personel Ekspozytury Wojewódzkiej „DK" do wzmożonego wysiłku w urządzaniu tych popularnych imprez.

W czwartek 4 bm. i w niedzielę 7 bm. na Placu Wolności odbędą się kolejne dwa kiermasze, a trzeci organizuje 6 bm. w godzinach popołudniowych. Koło Ligi Kobiet przy Domu Książki.

Pogoda, jak mówi Strugarek, jest „zaplanowana", a ponieważ od niej zależy zawsze organizacja kiermaszu, mamy więc nadzieję spotkania się na Placu Wolności na wszystkich trzech kiermaszach.

Poprzyjmy wysiłek pracowników „DK", którzy pragną nam ułatwić i udostępnić zapoznanie się z najnowszymi wydawnictwami.

Poranki w kinach bydgoskich

Pomorzanin: Ditta (11).
Polonia: Ostatni etap (10), Wilhelm Tell (12).
Orzeł: Konik Garbusek (10), Bez adresu (12).
Wolność: Opowieść o złym wietrze (10 i 14), Dzieci z jednego podwórka (12).
Gryf: Dubrowski (11).
Bałtyk: Opowieść o złym wietrze (10). Kulisy ringu (11.30).
Mir: Bajka o rybaku i rybce (11).

BUDUJEMY FILHARMONIĘ W BYDGOSZCZY ZE SPOŁECZNEGO FUNDUSZU ODBUDOWY STOLICY. KUPUJĄC ZNACZEK NA SFOS PRZYSPIESZASZ BUDOWĘ NASZEJ FILHARMONII!

Opieka nad kadrami służby zdrowia wyrazem troski o człowieka pracy

Na III Wojewódzkim Zjeździe aktywu służby zdrowia centralnym zagadnieniem delegatów było usprawnienie dotychczasowej pracy, likwidacja niedociągnięć przez wzorowanie się na osiągnięciach radzieckiej służby zdrowia.

Niedociągnięciami w pracy służby zdrowia były niedostateczne kontrole wykonania zarządzeń polustracyjnych, jak również nie wystarczająca pomoc dla terenu. Jednym ze sposobów dla uzyskania pozytywniejszych wyników będą narady robocze kolektywu wydziału z kierownictwem i aktywem terenowym poszczególnych komórek organizacyjnych. Stwierdzono, że aktyw terenowy w zasadzie nie wykazał się inicjatywą w kierunku zwiększenia więzi między pracownikami służby zdrowia a społeczeństwem. Błąd ten ulegnie naprawie w najbliższym czasie.

Stwierdzono, że nie wszystkie Prezydia Rad Narodowych doceniają ważność zadań jakie ma do spełnienia Służba Zdrowia reprezentowana przez terenowe wydziały, jak np. w Tucholi, gdzie Prezydium PRN od przeszło roku nie obsadziło stanowiska kierownika Wydz. Zdrowia, zaś w Szubinie podobny stan trwa od kilku miesięcy. Miały miejsce wypadki np. w Brodnicy, że prezydia rad narodowych odwołują pracowników administracyjnych służby zdrowia do innych komórek organizacyjnych, a na ich stanowiska powołują nowych pracowników o mniejszych kwalifikacjach. Takie postępowanie powoduje obniżenie poziomu służby administracyjnej resortu zdrowia w terenie, co bardzo ujemnie wpływa na ogólny tok pracy.

W perspektywicznej ocenie działalności Woj. Wydziału Zdrowia na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie kadr. Analiza jakościowa i ilościowa stanu kadr i gospodarki nimi pozwala stwierdzić, wyraźną poprawę w 1952 r. Niemniej nadal utrzymuje się nieprawidłowe rozmieszczenia lekarzy w obrębie województwa i pewien niedobór w zakresie niektórych specjalności. Szczególnie ostro i dotkliwie rysuje się brak ftizjatrów, w wyniku czego nie są obsadzone stanowiska ordynatorów działów chorób płucnych w Chojnicach, Chełmnie i Wyrzysku. W drugiej połowie ub. roku dzięki młodym kadrom lekarzy zlikwidowano tzw. jednoosobowe obsady szpitalne np. w Chełmży, Więcborku, Lipnie a w kilku dalszych szpitalach zwiększono obsadę o jednego, dwóch lub nawet trzech lekarzy.

Stan fachowego personelu w stosunku do 1951 r. wzrósł w woj. bydgoskim następująco: lekarze medyczni o 21 proc., lekarze dentyści o 31 proc., technicy dentystyczni o 9 proc., magistrzy farmacji o 23 proc., pielęgniarki dyplomowane o 6 proc., pielęgniarki młodsze o 35 proc., laboranci medyczni o 11 proc.

Ten wzrastający procent pracowników Służby Zdrowia świadczy o dużej trosce w rozszerzeniu opieki lekarskiej nad światem pracy.

W rezolucji uchwalonej przez uczestników III Woj. Zjazdu Służby Zdrowia m. in. czytamy: „Zadania 4 roku Planu 6-letniego nakładają na Służbę Zdrowia szczególny obowiązek zmobilizowania wszystkich stojących do dyspozycji środków, by jak najszybciej usunąć braki i błędy, podnieść poziom naszej pracy organizacyjnej do poziomu naszej linii politycznej, zbliżyć lecznictwo do chorego tak aby jak najwyższa liczba zdrowych ludzi pracy mogła bez przeszkód wznosić budowlę socjalizmu. Ambicją naszej Służby Zdrowia winno być uzyskanie przodującego miejsca w kraju". (Le-Bu)

Zjazd śpiewaków połączony z konkursem

6 czerwca wielki koncert wokalny chórów

W szkole, przy ul. 3 Września odbyło się zebranie zarządu Bydgoskiego Okręgu Śpiewaczego, w którym wzięli udział prezesi, dyrygenci i członkowie Zarządów Bydg. Zespołów Śpiewaczych. Zebraniu przewodniczył prezes okręgu prof. Czesław Kabaciński.

Chóry bydgoskie brały żywy udział w Dniach Oświaty i Książki, występując z koncertami w różnych punktach miasta, nie wyłączając peryferii.

Tegoroczny zjazd śpiewaków, połączony z konkursem śpiewaczym postanowiono zwołać do Kcyni na 5 lipca br. Komisja techniczna rozpoczęła już prace przygotowawcze. Na zjeździe śpiewaczym w Kcyni zorganizowane zostanie współzawodnictwo między chórami pod hasłem: „Pieśń łączy miasto z wsią".

Pod tym hasłem, Zarząd Okręgu Bydgoskiego uchwalił urządzić 6 bm. w Pom. Domu Sztuki wielki koncert wokalny, w którym udział wezmą chóry bydgoskie: „Dzwon", „Echo Leśne", „Harmonia", „Halka", „Hasło", „Lutnia", Zw. Nauczycielstwa Polskiego i Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Chórami dyrygować będą kolejno: prof. Wł. Wittstock, A. Rybka, L. Matuszek i Fr. Zieliński. (Cz)

Wystawę garmażeryjno-cukierniczą organizuje BKZG na dworcu bydgoskim

Zarząd Bydg. Kolejowych Zakł. Gastronomicznych organizuje w dniach od 5—6 br. wielką wystawę garmażeryjno-cukierniczą, w lokalu restauracyjnym Dworca Gł. (II peron). Wystawa obfitować będzie w różnorodności dań dorszowych, sałatek, przekąsek oraz wszelkiego rodzaju ciast pochodzących z własnej produkcji. Sprzedaż eksponatów odbywać się będzie w dniach wystawy.

Wstęp na wystawę bezpłatny. (y)

Spotkanie posła na Sejm ze społeczeństwem

Miejski Komitet Frontu Narodowego organizuje 6 bm. o godzinie 14 w sali ORZZ przy ul. Toruńskiej 30 wiec ogólnomiejski, na którym poseł na Sejm Polski Ludowej zapozna społeczeństwo z budżetem naszego kraju, budżetem konsekwentnego, pokojowego rozwoju naszej gospodarki, naszego budownictwa socjalistycznego.

Miejski Komitet Frontu Narodowego apeluje do szerokiego ogółu mieszkańców naszego miasta o wzięcie jak najliczniejszego udziału w tym wiecu.

Kurs przewodników PTTK

Zarząd Okr. PTTK organizuje kurs przewodników po Bydgoszczy i okolicy. Absolwenci kursu będą uprawnieni do odpłatnego prowadzenia wycieczek. Otwarcie kursu nastąpi 9 bm. o godz. 18 w Szkole Podstawowej Nr 29 ul. 3 Września 2

Na rewii mody

Państw. Przeds. Krawiecko-Kuśnierskiego

Rewia mody Państw. Przeds. Krawiecko-Kuśnierskiego, która odbyła się ostatnio w sali ORZZ, wykazała solidną pracę i piękny dorobek tej młodej placówki.

Przed oczyma licznie zgromadzonej klienteli przesuwały się modele garderoby na wszystkie niemal pory roku i dnia — od wełnianych sukien, kostiumów, sukien jedwabnych do płaszczy i futer, od poranników do toalety wieczorowej.

Duże zainteresowanie wzbudziły lansowane modele dziecięce: szkolne mundurki dla chłopców i dziewcząt, sukienki spacerowe i plażowe, płaszczyki i ubranka.

Nie drogie (160—180 zł), a efektowne bluzeczki do kostiumu budziły podziw wśród płci pięknej, a eleganckie fantazyjnie szyte suknie wieczorowe, z pewnością będą przedmiotem skrytych marzeń naszych pań.

Koniecznie trzeba również kilka uwag poświęcić garderobie męskiej. A więc oglądaliśmy i eleganckie ubrania wizytowe „tenis" i gabardinowe płaszcze i solidne ubrania do pracy i wiele innych godnych uwagi rzeczy.

Wyroby PPKK mają jedną wielką zaletę: niezależnie od tego, że noszą nazwę np. sukni spacerowej można ją włożyć i do teatru i na przyjęcie i do biura. Sukienka taka jest więc bardzo wygodna i nie zrobi zbyt wielkiego „wyłomu" w naszej kieszeni.

W kreowanych modelach uderza ponadto duża oszczędność materiału, solidne wykonanie i oryginalność form.

Jeden mamy żal pod adresem PPKK. Nie pokazano w ogóle modeli z materiałów najtańszych, a więc sukienek z kretonu, wistry itp. Lato jest za pasem, zaczyna się sezon wczasów letnich, nad morzem w górach i innych miejscowościach wypoczynkowych. Oczywiście na wycieczkę żadna z pań nie zechce włożyć sukienki jedwabnej czy pepitowej, o wiele swobodniej bowiem czuć się będzie w lekkiej kretonowej sukni czy kwiecistej spódnicy i prostej bluzeczce. Tych wzorów zaś zupełnie nie pokazała nam ostatnia rewia PPKK. Można by pomyśleć, że takich modeli nie można tu w ogóle zamawiać.

Lecz poza tym brakiem rewia dała dużo. Uderzała wielka różnorodność lansowanych modeli, pomysłowość wykonania i efektowność. (er)

Sport

DZIŚ, PIŁKARZE GWARDII GRAJĄ Z GWARDIĄ KIELCE



JAKUBIK

Dziś na stadionie letnim Gwardii rozegrany zostanie mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi, pomiedzy miejscowa Gwardia a Gwardia Kielce.

Do dzisiejszego meczu obie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach.

Bydgoszczanie z Burchardtem, Dziadkiem, Piątkiem i Brzeskim a kielecka Gwardia z b. reprezentantem Polski Jakubikiem w bramce na czele.

Mecz rozpocznie się o godz. 18.

Na fali dnia

Odpadków użytkowych nie wolno niszczyć

Jeszcze często spotyka się wypadki niszczenia przez gospodynie domowe starych papierów, palenie ich lub wyrzucanie na śmietnik, w przekonaniu, że taka drobna ilość, jaka zniszczy się w domu nie ma żadnego znaczenia. Ale gdy uprzytomnimy sobie, że z tych drobnych ilości, złożonych przez kilka milionów gospodyń domowych powstałoby tysiące ton makulatury, z której fabryki po przeróbce wyprodukowałyby nowy papier i nowe artykuły papiernicze, to pojmiemy wówczas, jaką szkodę wyrządza nam taka lekkomyślność, jakie straty powstają w ten sposób dla przemysłu.

Ba, zastanówmy się tylko: mamy w Polsce 26 milionów ludności i przyjmijmy, że jest to około 6 milionów gospodarstw domowych. Jeżeli więc w każdym takim gospodarstwie domowym uzbiera się w ciągu jednego miesiąca przynajmniej 50 dkg makulatury (tj. przeczytanych gazet, zapisanych zeszytów, zniszczonych torebek papierowych, podartego papieru pakowego itp.), to otrzymamy w skali krajowej około 3 miliony kg makulatury miesięcznie.

Z tych więc drobnych ilości, powstałyby takie duże masy surowca, z którego wyprodukowalibyśmy znów tysiące kilogramów papieru i artykułów papierniczych.

Dużą ilość papieru niszczymy paląc go lub wyrzucając na śmietnik. Jest to niewłaściwe postępowanie z makulaturą i obojętne odnoszenie się do akcji zbiórkowej. Aby więc stan uległ poprawie, należy zmienić swój stosunek do zagadnienia zbiórki odpadków użytkowych. Należy zrozumieć, że odpadków użytkowych nie wolno niszczyć i że zbieranie ich jest obowiązkiem każdego obywatela. O tym powinny pamiętać także nasze gospodynie domowe. (zb)

Dwie imprezy „Artosu"

Kronika życia artystycznego ostatniego tygodnia, jeśli chodzi o jego lżejszy kaliber, notuje dwa wieczory rozrywkowe „Artosu". Pierwszy z udziałem artystów warszawskich pod tytułem „Trasą Warszawa w nieznane", drugi o tyle skromniejszy, że złożony z występów artystów miejscowych i włączony w „Pokaz Mody" Państw. Przeds. Krawiecko-Kuśnierskiego. Oba odbyły się w odstępie kilku dni w sali ORZZ i oba mimo woli skłaniają widza i słuchacza do porównań i pewnych ogólniejszych wniosków.

A więc naprzód wieczór warszawski mógł służyć za przykład, że znane nazwiska i wyrównany poziom programu jeszcze nie wystarczają, żeby nie mieć zastrzeżeń co do całości spektaklu. Wystąpili w nim Lidia Wysocka z sugestywnie odtworzonymi niskim altem piosenkami i humoreskami, znany satyryk Józef Prutkowski w recytacji swych dowcipnych wierszy, interesujący nie tyle kunsztem aktorskim, ile sama osobowością autorską, Z. Rawicz niewyszukaną konferansjerką próbujący poszczególne punkty programu klajstrować w jakąś całość czy miłym barytonem śpiewający sentymentalne piosenki, E. Darewska i D. Kwapiszewska, dwie tancerki wykonywujące, zresztą każda z osobna, tańce charakterystyczne i humorystyczne z dużym kunsztem choreograficznym. K. Bóżewicz poza biegłością techniczną nie mający specjalnych danych do popisów estradowych choć w akompaniamencie śpiewakom i tancerkom wywiązujący się sprawnie ze swego zadania. Ale wszystko to razem nie składało się na przemyślaną artystyczną całość. Jeśli na afiszu nie znalazło się nazwiska reżysera, to słusznie, bo jego ręki nie widziało się w programie, będącym jakby przypadkową składanką różnych różności. Do wywołania odpowiedniego nastroju nie mogły się też przyczynić zalegające w czasie produkcji ciemności na widowni czy pozbawiona choćby najmniejszego przystrojenia pusta scena.

Że to ostatnie nie jest bez znaczenia, dowiódł onegdajszy „Pokaz Mody". Dekoracja sali, w głąb niej wysunięte dla okazania modeli podium, światła na widowni, kwiaty stwarzały już odpowiednie ramy dla tego wieczoru. Pokaz modeli był jego głównym programem. Muszę się jednak w pokorze ducha przyznać, że na ten temat nie umiałbym nic rzeczowego napisać, więc zostawiam to kompetentnemu pióru.

Natomiast chciałbym zwrócić uwagę tylko na część artystyczną, a to z dwóch względów Po pierwsze, że wieczór ten był zorganizowany przez bydgoską Ekspozyturę „Artosu" wraz z PPKK, a powtóre, że wzięli w nim udział miejscowi artyści i zespoły z udziałem gościnnie przebywającego w Bydgoszczy Stanisława Strugarka, tak tu lubianego gawędziarza mimo nie zawsze całkiem wybrednych jego dowcipów. A więc spotkaliśmy się tutaj z zespołem instrumentalnym Rabego, z żeńskim sekstetem Lubiatowskiego, z akompaniatorem T. Kurczewskim, ze śpiewem Jana Dudicza i akordeonem R. Lubicza. Okazuje się, że własnymi siłami możemy także organizować wieczory rozrywkowe, które potrafią z powodzeniem wytrzymać porównanie z niejednym zespołem pozamiejscowym. Z natury imprezy wynikało, że produkcja będzie miała charakter popularno-rozrywkowy, ale już nasi artyści się postarali o to, by nie zeszła ona poniżej poziomu artystycznego. M. P.

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ
Czwartek: Niespokojna starość (19.30)
Piątek: Koncert symfoniczny (19.30)

Rozmaitości: Początek abecadła. Dziewięć kurcząt (18—23).

CYRK

Park Ludowy przy ul. Gen. Stalina Przedstawienie codziennie o godz 19.30, w soboty niedziele i święta o godz. 15.30 i 19.30. Kasy cyrku czynne: w dni powszednie od godz 15 w niedziele i święta od godz 10

KINA

Pomorzanin: Żołnierz zwycięstwa II s. (13, 15.30, 18 i 20.30).
Polonia: Żołnierz zwycięstwa II s. (15, 17 i 19).
Orzeł: Tajemnicza wyspa (14.30, 16.45 i 19).
Wolność: Opowieść o złym wietrze. Alarm (15, 17.30 i 20).
Gryf: Żołnierz zwycięstwa I s. (14.30, 16.45 i 19)
Bałtyk: Opowieść o złym wietrze. Za cenę życia (13.30, 15, 17 i 19).
Mir: U progu życia (17 i 19).
Bagatela: Panna bez posagu (20.30).

WYSTAWY

Muzeum im. Wyczółkowskiego: Książka i czasopismo w służbie muzealnictwa.

Zbiory stałe (codziennie w godz od 10 do 16 w środy od 12 do 19 w niedziele od 10 do 14) W dni poświąteczne nieczynne.

Biblioteka Miejska: Książka najskuteczniejszym narzędziem w walce o pokój postęp i socjalizm".

Czytelnia naukowa od godz 10 do 20 Wypożyczalnia Główna od g. 13—19 w środy od g 11—15

Pomorski Dom Sztuki: Wystawa Malarstwa, Grafiki i Rysunku — prace członków Zw Polskich Artystów Plastyków z woj bydgoskiego i olsztyńskiego

DYŻURY

Dyżur nocny w godz. od 21 do 8:
Apteka Społeczna nr 15. Pl Boh Stalingradu 1. tel 19-31:
Apteka Społeczna nr 12. ul Grunwaldzka 37 tel. 34-21
Dyżur lekarzy-dentystów: Z Gryczkowa Al. 1 Maja 51 (godz. 10—12).

RADIO

Czwartek 4 czerwca
14.35 Koncert rozrywkowy. 16.45 „Cyrulik Sewilski" we Włocławku.

Zagubiony wielbłąd

czyli HISTORIA Z MORAŁEM DLA MNIEJ DOMYŚLNYCH

W Tczewie czekaliśmy na tym samym peronie, aby wsiąść do tego samego przedziału. Kiedy pociąg ruszył, jeden z nich zdjął płaszcz i marynarkę, aby — jak powiedział — nie zaziębić się po wyjściu z pociągu. Zobaczyliśmy go wtedy w szelkach i w pamięci nam już pozostał jako „Pan w Szelkach". Drugi z



Elbląg — Ratusz
(Foto. IKP — Woźniewski)

nas miał na sobie zielonkawy nieprzemakalny płaszcz i jako „Nieprzemakalny" wejdzie do niniejszej niefrasobliwej historyjki. Trzeci byłem ja i pozwólcie, że zrezygnuję na razie z domysłów, jak mnie oni na własny użytek nazywali. Poznaliśmy się, wybąknąwszy do siebie strzępy nazwisk, jakieś „ski", „wicz" i rozjechaliśmy się bez pojęcia, jak się który nazywa. Połączyła nas przecież tylko na parę godzin owa historia zagubionego wielbłąda.

Mijaliśmy Malbork. Pan w Szelkach dawał głośno upust swym domysłom, gdzie stały wojska Jagiełły, Nieprzemakalny oglądał Nogat pod kątem widzenia jego użyteczności wędkarskiej, ja nie znalazłem już dla siebie miejsca przy oknie, więc — nie mając nic pilniejszego do roboty — drżałem z przejmującego chłodu. Z rozmowy o wszystkim i o niczym wynikło, że jedziemy we trójkę, choć dla załatwienia zgoła różnych spraw, do Elbląga, a potem dalej, linią nad Zalewem Wiślanym. Umówiliśmy się więc, że spotkamy się po załatwieniu własnych spraw i zwiedzimy wspólnie miasto. Niebacznie, ufając posiadanemu przez siebie przewodnikowi po mieście, podjąłem się roli cicerone'a. Przyznam się, że wolę odbywać krajoznawcze wędrówki bez jakiegokolwiek przewodnika. Tu jednak chodziło o to, by miasto poznać prędko i nie uronić żadnej z jego ciekawostek. Umówiliśmy się na jakąś tam godzinę.

Pan w Szelkach wprost z dworca, zanim zaczął szukać ulicy Giermków, pobiegł na pocztę, gdyż śniło mu się, że wylosowano jego obligacje pożyczkowe. Nieprzemakalny obrał taką drogę do śródmieścia, która prowadziła nad Elblążką, co mu pozwoliło podglądnąć nielicznych wędkarzy, bohatersko spędzających czas dotkliwego chłodu nad ołowianą wodą.

Ja, zawiedziony w swej nadziei, że na dworcu kolejowym znajdę rozkład jazdy linii żeglugowych po Zalewie, pobiegłem do przystani, aby tam skonstatować, że z zamierzonej atrakcji, wycieczki statkiem do Krynicy Morskiej, raczej już nic nie wyjdzie. Przez dwie godziny każdy z nas załatwiał własne interesy. Wypadło mi pochodzić trochę po mieście i przyznam szczerze — udał mi się ten Elbląg. Sympatyczne jakieś miasto z swoimi wiśniowymi tramwajami, z tłem wyniosłych wzgórz, portowym jakimś westchnieniem

Spotkaliśmy się w umówionym miejscu i postanowiliśmy przede wszystkim pójść do baru mlecznego na posiłek. Z długiego jadłospisu wybraliśmy to, co można było w owej chwili dostać: mleko i nie najpierwszej młodości bułki. Pokrzepieni wyszliśmy na miasto. Objąłem przewodnictwo. Posługując się planem miasta z drukowanego przewodnika, szerokim gestem objaśniłem im, gdzie Zalew Wiślany a gdzie jezioro Drużno (ów spadkobierca — w nazewnictwie — stolicy pogańskich Prus — Truso), pośliniony palcem zbadałem siłę wiatru i jego kierunek, po czym zawirowałem na pięcie jak bąk, a kiedy zatrzymałem się zwrócony twarzą w bliżej nieoznaczonym kierunku, orzekłem, że tam właśnie nam iść wypada. Pokiwali głową i radzili pójść wpierw do PTTK po turystyczną informację. Machnąłem z lekceważeniem ręką i pociągnąłem ich za sobą.

Szczęśliwie odnalazłem i pokazałem im przy pomocy przewodnika (str. 12) Bramę Targową. Zwiedziliśmy zabytkowy kościół św. Mikołaja. Namawiałem gorąco swoich towarzyszy do wejścia na wieżę, odmówili jednak zgodnie i stanowczo. Może ze strachu, gdyż wieża ma swoich 95 m wysokości. Czego się jednak bać było, kiedy po jej żelaznym szkielecie harcowała beztrosko gromadka mikrusów? Poszliśmy więc dalej. Na poszukiwanie „Domu pod Wielbłądem". Trudno mi jakoś przychodziło go odnaleźć, więc poprosiłem jednego z przechodniów, aby mi go wskazał. Ten jednak po raz pierwszy w ogóle słyszał o elbląskim wielbłądzie i stanowczo twierdził, że w obecnej chwili nie ma w mieście cyrku. Powróciłem więc do drukowanego przewodnika, ale nic to nie pomogło. Chodziliśmy tam i nazad, błądziliśmy w poszukiwaniach po ulicach i uliczkach — nic nie pomagało. Wielbłąd nam się gdzieś zagubił. Pytaliśmy o ów zabytkowy dom jeszcze wielu przechodniów. Bez powodzenia. Wzruszali ramionami i nie jest wykluczone, że pomyśleli z powątpiewaniem o stanie naszego rozsądku. Pytaliśmy uczniów szkolnych i robotników budowlanych, pytaliśmy grono dziewcząt, które nauczycielka wyprowadziła na publiczny skwerek dla rozegrania partii „dwóch ogni" i pytaliśmy — o zgrozo! — nauczycielkę, która się przyznała do członkostwa PTTK-owskiego. Nikt nic nie wiedział. Zagubił się gdzieś „Dom pod Wielbłądem". Cóż więc my, biedni przybysze, mieliśmy w tej sprawie do powiedzenia? Może w istocie wiatr zdmuchnął ów legendarny dom do Zalewu? A może tylko miejscowi mieszkańcy nic o nim nie wiedzą?

Zmęczeni już poważnie wędrówką beznadziejną, zrezygnowaliśmy z dalszego zwiedzania miasta. Elbląg nie oszczędził mi goryczy wielkiej porażki. Nieudały był ze mnie przewodnik. Przyszło mi na myśl, kiedy szliśmy posilić się obiadem do lokalu przy ul. 1 Maja, że wtedy właśnie moi przygodni towarzysze znaleźli dla mnie określenie: „elbląski wielbłąd". Jeszcze niżej zwiesiłem głowę, kiedy dostrzegłem nie pozbawione pewnej złośliwej satysfakcji błyski w oczach Pana w Szelkach i Nieprzemakalnego. Pocieszyłem się trochę, kiedy w restauracji do ich porcji kiełbasy, tak samo jak do mojej porcji ryby, podano po dwa widelce, gdyż widocznie całkiem stępiały elbląskie noże, podobnie jak „petetekowcy". Swój elbląski zawód oblaliśmy wspaniałym elbląskim porterem, a potem udaliśmy się na dworzec.

Kiedy elbląska „ciuchcia" sunęła przez przestrzenny plac śródmiejski, mogliśmy dosłownie z góry patrzeć na przechodniów. Wtedy omal równocześnie krzyknęliśmy: wielbłąd! Oto elbląski wielbłąd nam się odnalazł i wiózł nas przez hamadę placu majestatycznie, wyniośle, z wyczuwalną nieledwie pogardą dla całego otoczenia.

Wkrótce znaleźliśmy się na przepięknej trasie między Zalewem Wiślanym a Wzgórzami Elbląskimi. Pan w Szelkach znowu zdjął płaszcz i marynarkę. Nieprzemakalny z zainteresowaniem przyglądał się skaczącym po zalewie czworokątom barkasowych żagli, ja, nie mając pilniejszego zajęcia, drżałem z przejmującego chłodu.

TIP.

Mistrz Europy Zygmunt Chychła



Sylwetkę Zygmunta Chychły trzeba zacząć w ten sposób: zasłużony mistrz sportu, mistrz olimpijski, 2-krotny mistrz Europy, 17-krotny reprezentant Polski w spotkaniach międzypaństwowych, lat 26, członek Kolejarza Gdańsk, stoczył, ok. 265 walk i od lutego 1949 r. a więc od przeszło 4 lat nie przegrał ani jednej walki.

W okresie przedwojennym wielu mieliśmy zdolnych pięściarzy, ale o medalu olimpijskim snuto zaledwie marzenia. Chychła jest pierwszym polskim bokserem, który w warunkach stworzonych sportowi przez Państwo Ludowe zdobył dla naszego kraju złoty medal i tytuł mistrza olimpijskiego.

Pierwszym poważnym startem Chychły to Dublin, mistrzostwa Europy w 1947 roku. Już w drugiej serii walk po porażce z Duńczykiem Vadem, Chychła zakończył swój przebój do tytułu mistrza Europy. W następnym roku Chychła zademonstrował na mistrzostwach kraju doskonałą formę i to powoduje, że wyznaczono go do reprezentacji na olimpiadę do Londynu. Ale i tu mimo dwóch zwycięstw. Chychła zdołał dobrnąć zaledwie do ćwierćfinałów.

Usilna praca nad sobą i sumienny trening przynosi rezultaty. Chychła odnosi same zwycięstwa w spotkaniach międzynarodowych i jest murowanym finalistą zbliżających się mistrzostw Europy w Oslo, lecz... niespodziewana kontuzja, krótko przed mistrzostwami, nie pozwala mu uczestniczyć w turnieju.

I wreszcie Mediolan 1951 r. Chychła zdobywa upragnione mistrzostwo Europy. Jest piątym Polakiem, który w historii pięściarstwa zdobył dla barw naszego kraju ten zaszczytny tytuł.

A w rok później na olimpijskim ringu Chychła w pięknym stylu zdobywa miano najlepszego amatorskiego boksera świata — zdobywa złoty medal olimpijski. W historii naszego sportu poza nim tylko 3 Polaków: Konopacka, Walasiewicz i Kusociński zdołało zdobyć laur olimpijski.

I oto kilka dni temu Chychła ponownie wywalcza tytuł mistrza Europy w swej kategorii. Dokonał on wyczynu, jaki nie wielu pięściarzom udał się w historii boksu europejskiego. (u)

Spotykamy się w Bukareszcie!

Stolica Rumunii przygotowuje się do przyjęcia młodzieży całego świata

Dwa radosne tygodnie młodzieżowego święta przeżywać będzie Bukareszt w dniach od 2—16 sierpnia. W tych bowiem dniach stolica Rumunii gościć będzie młodzież całego świata, która przybędzie tu na Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Dwa tygodnie serdecznych chwil przyjaźni i braterstwa, dwa tygodnie wspólnej, wzmożonej pracy dla utrzymania pokoju — pod tymi hasłami odbędzie się ten wielki światowy zlot młodości.

Już od kilkunastu tygodni pilnie przygotowuje się Bukareszt do przyjęcia festiwalowych gości. Z każdym dniem zmienia się miasto, coraz piękniejsze stają się ulice, skwery, parki.

Oczywiście najwięcej uwagi przyciągają akademickie mistrzostwa świata, które rozegrane zostaną podczas festiwalu w 16 męskich i 9 żeńskich konkurencjach sportowych. W imprezach tych udział weźmie ponad 400 wybitnych sportowców całego świata.

Zgodnie z postanowieniem Rady Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej, wiosną br. rozpoczęto na przedmieściach Bukaresztu budowę olbrzymiego parku kultury i sportu. Budują go nie tylko czołowi budowniczowie wielkich obiektów przemysłowych Rumunii. Dzielnie pomagają im czołowi sportowcy bukareszteńscy. Wspólnym wysiłkiem szybko powstaje nowoczesny stadion, obliczony na 80 tys. miejsc siedzących. Ponadto w parku kultury i sportu buduje się iście olimpijski basen pływacki, kilka mniejszych boisk do piłki nożnej i ręcznej oraz inne obiekty sportowe. Wioślarze otrzymają do dyspozycji wielkie jezioro — tor regatowy.

Dotychczasowe wyniki przygotowań do wielkiego zlotu młodzieży i studentów utwierdzają nas w przekonaniu, że Bukareszt godnie zorganizuje to braterskie spotaknie młodości całego świata. (u).

REDAGUJE KOLEGIUM, WYDAWCA I DRUK.: SPÓŁDZ. „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA" WARSZAWA. — ODDZ. w BYDGOSZCZY CZERW ARMII 18-20. TEL 33-41 33 42 DRUKARNIA 18-99.

Papier biały gazet. rot. mat kl. VII 50 g 126 cm. E IV-11292

Dziś gra II liga

Drużyny II ligi piłkarskiej rozegrają dziś zaległe spotkania, które nie doszły do skutku w dniu 10 maja br. Zestawienie drużyn jest następujące:

Gwardia Bydgoszcz — Gwardia Kielce
Górnik Bytom — OWKS Bydgoszcz
Górnik Wałbrzych — Kolejarz W-wa
Ogniwo Tarnów — Gwardia Lublin
Kolejarz Leszno — Włókniarz Łódź
Włókniarz Kraków — Stal Sosnowiec

Górnik i Gwardia
na czele ligi żużlowej

Po ostatnich meczach o mistrzostwo ligi żużlowej na czele tabeli kroczą z równą ilością punktów Górnik i Gwardia Bydgoszcz. Układ tabeli przedstawia się jak niżej:

	spotk.	pkt.d.	pkt.m.
1. Górnik	2	4	71:37
2. Gwardia	2	4	62:45
3. CWKS	2	3	63:43
4. Spójnia	2	2	52:56
5. Ogniwo	2	2	55:51
6. Włókniarz	1	2	28:26
7. Unia	2	1	50:56
8. Budowlani	1	0	25:29
9. Kolejarz	2	0	46:61
10. Stal	2	0	30:78

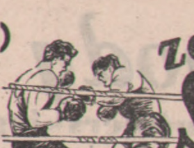
Rekordy!...

Na zawodach w Opawie Jungwirth (CSR) uzyskał w biegu na 1500 m doskonały wynik 3:45,0 poprawiając rekord CSR o 2,2 sek.

*

Uczeń Techników WF Korch pobił rekord Polski juniorów w rzucie młotem uzyskując wynik 52,43.

20) Ze sztamem na ringach Polski i Świata



Opracował K. Gryżewski

MECZ Z NIEMCAMI

W listopadzie 1931 r. cała uwaga pięściarstwa polskiego skoncentrowała się całkowicie na zbliżającym się trzecim spotkaniu z Niemcami. Fanatycy boksu polskiego marzyli skrycie o pokonaniu Niemców, choć tego rodzaju zwycięstwo zdawałoby się, wychodziło poza możliwości naszego boksu. ósemka Niemiec nie tylko, że pokonała reprezentacje wszystkich państw europejskich, ale również walczyła z Ameryką odnosząc sukces.

Ósemka Niemiec w połowie listopada 1931 r. przybyła do Poznania... i przegrała 6:10.

Pierwsze rzędy krzeseł zostały wykupione przez licznych Niemców, którzy specjalnie przybyli na mecz. Spotkanie to bowiem wywołało w Niemczech nie mniejsze zainteresowanie.

Mecz rozpoczyna się od pojedynku warszawianina Kazimierskiego z wyższym i silniejszym Ballem. Po minucie walki nabieram zaufania do Kazimierskiego, który zapędza przeciwnika do rogu, wypuszcza prawy sierp i Ball pada na deski. Sędzia musiał liczyć do „4". Jestem już teraz pewny, że warszawianin zwycięży. Tak też się stało. Zdobywamy pierwsze punkty.

Teraz kolej na Forlańskiego. Mam do niego zaufanie. Pierenz woli walczyć w zwarciu co niezbyt odpowiada Polakowi. W czasie przerwy pouczam Forlańskiego, aby starał się stosować ciosy podbródkowe. Mietek posłuchał. Widzę jak w trzeciej rundzie raz za razem trafia partnera. Zwycięstwo Forlańskiego nie ulega wątpliwości.

PROWADZIMY 6:0

W wadze piórkowej Rudzki, jak to zwykle bywało rzucił się z furią na przeciwnika — Martensa. Nasza „maszyna do bicia" zaczyna działać. Martens jest jednak dobrym technikiem i wiele ciosów Ślązaka wyłapuje na rękawice. Jednak pod gradem sierpów Rudzkiego, siły Martensa zaczynają topnieć. Martens po prostu nie miał czasu ani chwili odpocząć. Rudzki wygrywa na punkty. Prowadzimy 6:0.

W lekkiej walka pomiędzy Seweryniakiem a Massebergiem była dość monotonna. W ostatnim starciu Seweryniak słabnie, gdyż zostaje kontuzjowany w łuk brwiowy i zaczyna krwawić. Masserberg wykorzystuje sytuację i atakuje płynnymi sierpami. Zwycięża on nieznacznie na punkty.

Teraz na ring wchodzi Arski. Ma spotkać się z Berensmeirem.

— Czy wiesz, — mówię mu przed wejściem na podium — że jeśli wygrasz walkę, to zdobędziemy osiem punktów i już meczu nie będziemy mogli przegrać. Pamiętaj o tym i uważaj!

Arski kiwnął głową i tylko zaciął zęby.

PAN DYREKTOR NIE POZWALA

Jeśli mowa o Arskim, przypomniało mi się w tej chwili, że ten chłopak bynajmniej nie nazywał się Arski. Jego prawdziwe nazwisko brzmiało Włodarczyk. Dlaczego więc przybrał pseudonim? Otóż Arski pracował w ubezpieczalni społecznej w Poznaniu i jego zwierzchnik zabronił mu uprawiać boks. Pan dyrektor wychodził z założenia, że nie wypada urzędnikowi tłuc się na ringu...

Gong przerywa te refleksje. Arski atakuje, ale przez dłuższy czas nie może przebić się przez gardę przeciwnika. Dopiero w drugiej rundzie Polak znajduje coraz więcej luk w zasłonie i dobiera się do szczęki przeciwnika. W trzeciej rundzie Berensmeier broni się zaciekle ale Arski walczy bardzo ambitnie i wygrywa spotkanie.

Głęboko oddycham w swoim rogu. Meczu z Niemcami już nie przegraliśmy — teraz trzeba wszystko uczynić aby go wygrać.

Do walki szykuje się Majchrzycki. Nurtuje mnie obawa co do losów tego pojedynku, gdyż wiem, że przeciwnik „Majchera" — wysoki Lang — to bokser wagi półciężkiej, który w ostatniej chwili został przerzucony do średniej.

Majchrzycki robi wszystko, aby uniknąć groźnych ciosów: nurkuje, odskakuje, czyni świetne uniki. Nic to nie pomaga. Lang często trafia i zbiera punkty. Jakkolwiek „Majcher" miał dobrą końcówkę i ambitnie finiszował, jednak walkę wyraźnie przegrał.

Prowadzimy nadal 8:4.

W półciężkiej Wiśniewski walczył z Rennenem. Polak zaczyna dobrze, walczy prostymi i w pierwszej rundzie zdobywa wyraźną przewagę. W drugiej lepszy technicznie Rennen, może rzadziej trafia, ale za to celniej. Jednym słowem, Wiśniewski wprowadza na ring wiele słomianego ognia, a Rennen jest dużo więcej skuteczny. Gdy więc ogłoszono zwycięstwo Rennena, widownia zahuczała. Wydawało się jej, że Wiśniewski został pokrzywdzony.

WOCKA — BOHATEREM

A więc wszystkie nadzieje teraz koncentrują się na wielkim Ślązaku Wocce. Czy Wocka potrafi zwyciężyć Poltera? Nie umiem na to pytanie odpowiedzieć, ale wydaje mi się, że Ślązak stoi na straconej pozycji. Wocka idzie do przodu jak czołg i nie zwraca uwagi na kontry przeciwnika, od których opędza się jakby od much. Po prostu Wocka przygniata przeciwnika ciężarem swego ciała. Często kładzie się na nim i paraliżuje ruchy.

W drugiej rundzie spostrzegam, że Polter coraz więcej słabnie, nie może już utrzymać Polaka na dystans. W trzeciej Wocka panuje już całkowicie na ringu. Wreszcie gong i zwycięstwo Wocki i Polski. Nikt przed meczem nie spodziewał się, że właśnie Wocka rozstrzygnie szalę zwycięstwa na stronę Polski.

Tłumy widzów obległy ring. Wszyscy pchają się. Chwytają go w ramiona. Niosą triumfalnie do szatni.

NIESPODZIANKA W ŁODZI

W niedługim czasie po meczu Polska — Niemcy wydarzyła się w boksie polskim sensacja dużego kalibru. W Poznaniu w meczu o drużynowe mistrzostwo Polski spotkały się poznańska Warta i łódzka drużyna 1-sza KP. W czasie tego spotkania Majchrzycki został znokautowany. Wieść o tym wypadku lotem błyskawicy obiegła całą Polskę. Majchrzycki pięciokrotny mistrz Polski, wicemistrz Europy, który w czasie swej błyskotliwej kariery bokserskiej rozegrał aż 144 walk — został wyliczony! Dotychczas „Majcher" przegrał wprawdzie 14 spotkań, ale tylko na punkty.

Kto dokonał tej sztuki i znokautował mistrza? Był nim młodziutki robotnik łódzki Henryk Chmielewski. A jak się to stało?

Byłem w rogu Majchrzyckiego i przestrzegałem go już przed walką przed prawą „Chmiela". Wiedziałem bowiem, że największą wadą poznańczyka była nieumiejętność przyjmowania silnych zamachowych ciosów z prawej. Bokserzy poznańscy nie stosowali tych uderzeń i nie umieli się przed nimi bronić.

Walka na dobre rozpoczęła się w drugiej rundzie.

Chmielewski wypuszcza dość niespodziewanie prawy. Cios trafia w szczękę. Poznańczyk został skoszony z nóg — ledwie sędzia doliczył do „2" a „Majcher" już wstaje i ma bardzo zdziwioną minę. Chmielewski jak pantera przyskakuje do przeciwnika, wykorzystuje jego oszołomienie. Pada nowy cios i znów „Majcher" wali się na deski. Tym razem pozostaje na macie do „6". „Chmiel" jest czujny — po raz trzeci trafia poznańczyka i znów posyła go na deski. Widzę, że to już koniec.

„Majcher" podnosi się półświadomie z błędnymi oczyma. Sędzia ringowy słusznie odsyła go do rogu.

(ciąg dalszy nastąpi)